

Redakcja Tel. 138.38, 102.28 Adm. strażnica Tel. 132.46, ul. Świrki (dawnej Karola) Nr. 2

Ekono Cena 10 groszy

CENY OGŁOSZEŃ. Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr.

Rok XI. Nr. 136. Łódź, niedziela 19 maja 1935 r.

NA WAWELU... Cieniom królewskim przybył Towarzysz wiecznego snu.

TRUMNA ZE ZWŁOKAMI Ś. P. MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO SPOCZEŁA MIĘDZY GROBAMI:

KRÓLA JANA III, TADEUSZA KOŚCIUŻKI I KRÓLA MICHAŁA KORYBUT-WIŚNIOWIECKIEGO.

Mowa Prezydenta Rzeczypospolitej nad trumną.

KRAKÓW, 19.5 — Przed wejściem do katedry Pan Prezydent Rzeczypospolitej wygłosił następujące przemówienie: „Cieniom królewskim przybył towarzysz wiecznego snu. Skroni Jego nie okala korona, a dłoń nie dźwierży berta. A królem był serce i władca woli naszej. Półwiekowym trudem swego życia brał we władanie serca po dem swego ducha, aż pod purpurę królestwa swego ducha, zagarnął niepodzielnie całą Polskę.

szel Brygady. W przerwie między strzałami i muzyką słychać głuchy war kot wərbli. Ustawione przed katedrą poczty sztandarowe chyła sztandary ku ziemi. Wojsko prezentuje broń. Tysiączne tłumy zgromadzone na Wawelach Wawelskich i przyległych ulicach zamaryły w ciszy. Zdaleka słychać gwizd syren fabrycznych.

W krypcie.

Za trumną niesiona przez generałów kroczy pani Marszałkowa Piłsudska, Wanda Piłsudska, Jadwiga Piłsudska, bracia: Adam, Kazimierz, Jan Piłsudscy, Prezydent Rzeczypospolitej z członkami domu cywilnego i wojskowego, pani Mościcka, córka Prezydenta R. P. p. Bobkowska, premier Sławek, marszałek Raczkiewicz, marszałek Świtalski i najwyżsi rangą generałowie.

W następnej grupie wchodzi do krypty byli premierzy: Bartel, Jędrzejewicz, Kozłowski, Prystor, dalej ministrowie. Po odprawieniu modłów przez księży biskupów z ks. metropolitą Sapiehą na czele i oddaniu hołdu Marszałkowi przez obecnych Prezydent Rzeczypospolitej i obecni opuszczają kryptę.

W chwili opuszczania przez Prezydenta katedry przedstawiciele szefów państw obcych składają kondolencje.

KRAKÓW, 19.5 — W chwili, gdy w katedrze wawelskiej odprawiano egzekwie, niezliczone delegacje organizacji i stowarzyszeń ze wszystkich zakątków Rzeczypospolitej defilowały przed wejściem do świątyni, chwyląc sztandary.

Defilada ta trwała około 4-ch godzin. Na tem uroczystości żałobne zostały zakończone.

Waskie przełście.

KRAKÓW, 19.5 — Ze względu na wąskość przełścia, trumne musiano spuścić do krypty na pasach, które wzięli na ramiona generałowie. Poczem na dole u schodów podjęli trumnę znów, aby ponieść ją w głąb krypty.

Trumna ze zwłokami spoczęła między grobami: króla Jana Sobieskiego, Tadeusza Kościuszki i króla Michała Korybut Wiśniowieckiego.

Kancelarz Hitlera na nabożeństwie.

BERLIN, 19.5 — Niemieckie biuro informacyjne donosi: wczoraj o godzinie 11-jej w katedrze św. Jadwigi odbyło się nabożeństwo żałobne za dusze ś. p. Marszałka Piłsudskiego, na które przybył niemiecki kancelarz Rzeszy Adolf Hitler, minister spraw zagranicznych von Neurath, wicemin. Reichswehry v. Blomberg, minister propagandy dr. Goebbels i inni oraz członkowie korpusu dyplomatycznego i liczni przedstawiciele sfer urzędowych.

U wejścia do katedry niemiecki kancelarz Rzeszy powitany był przez ambasadora R. P. Lipskiego, który wprowadził kancelarza do wnętrza kościoła i towarzyszył mu do miejsca, które dla niego było zarezerwowane.

Przy tej okazji niemiecki kancelarz Rzeszy złożył ponownie ambasadorowi Lipskiemu swe osobiste kondolencje spowodu zgonu Marszałka Piłsudskiego. Ściany i sklepienie katedry pokryte były kirem, podobnie, jak tron biskupi, ławy, stojące w kościele oraz fotele i kłęczniki zarezerwowane dla kancelarza Rzeszy i polskiego ambasadora.

Przed katedrą ustawiono były kompanie honorowej policji i korpusu strzelców

Na chórze wykonała szereg utworów śpiewaczka polska p. Korytko-Czapka. Wszystkie gmachy państwowe, przedstawicielstw zagranicznych oraz szereg gmachów bankowych wywiesiły wczoraj sztandary na pół masztu.

W Budapeszcie

BUDAPESZT, 19.5 — Wczoraj o godzinie 10-jej rano odbyło się w kościele koronacyjnym w Budapeszcie nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego, msze św. celebrował prymas Węgier kardynał Seredi w asyście biskupów i licznych duchowieństwa.

Na środku kościoła ustawiony był kałafak przykryty polskim sztandarem państwowym i ubrany zieleńią i kwiatami. Po obu

jego stronach stały oddziały gwardji królewskiej.

U wrót świątyni poseł Rzeczypospolitej oczekiwał przybycia regenta Węgier admirała Horthy, którego przeprowadził do prezbiterium, gdzie pozatem zajęli miejsca arcyksiężęta: Józef, marszałek Węgier i Józef Franciszek, członek rządu z premierem Goemboesem w generalskim mundurze na czele, szereg podsekretarzy stanu i wyższych urzędników. Pozatem wzięli udział w nabożeństwie delegacje armji węgierskiej z 6-ciu generałami na czele.

przedstawiciele prasy, pracownicy poselstwa i konsulatu R. P., kolonja polska oraz liczna publiczność, wypełniała szczerze całą świątynię. Nabożeństwo zakończyło się odśpiewaniem hymnów narodowych polskiego i węgierskiego.

LOTNIK HAUSNER

zginął w katastrofie samolotowej.

Nowy Jork, 19.5. Polski lotnik transatlantycki Stanisław Hausner zginął wczoraj śmiercią tragiczną w Detroit w stanie Michigan w chwili, gdy na samolocie okrażał kościół,

W chwili gdy samolot Hausnera spadł na dach szopy, nastąpiła eksplozja.

Olbrzymie tłumy ludności, które zebrały się wokół miejsca tragicznego wypadku, utrudniały akcje ratunkową. Eksplozja i pożar, który powstał po wybuchu, uszkodził trzy sąsiednie domy.

FAŁSZYWE POGŁOSKI O ZAMACHU NA KANCLERZA HITLERA

Warszawa 19.5 — W związku z fałszywymi pogłoskami jakie się rozeszły o rzekomem zamachu na kancelarza Hitlera, miał premier Goering wyjechać z Krakowa. Wiadomość tę dementujemy. Premier Goering był przez cały czas w Krakowie jak również po skończonem nabożeństwie wziął udział w śniadaniu w hotelu francuskim wydaniem dla nazwyczących delegacji zagranicznych przez pana min. Becka.

W chwili gdy samolot Hausnera spadł na dach szopy, nastąpiła eksplozja. Olbrzymie tłumy ludności, które zebrały się wokół miejsca tragicznego wypadku, utrudniały akcje ratunkową. Eksplozja i pożar, który powstał po wybuchu, uszkodził trzy sąsiednie domy.

Huragan uszkodził 70 budynków

Ulewa w województwie kieleckim.

Kielce 19.5. Na obszarze woj. kieleckiego przeszła wczoraj burza, połączona z ulewą i huraganem. W pow. sierpińskim huragan uszkodził około 70 budynków. Pod walałem się gruzami został rannociężko 4 osoby 10 lżej oraz został zabity jeden koń. Podczas burzy chwila mi padał grad w wielkości orzecha laskowego, który w 50-ciu procentach zniszczył za słowy na przestrzeni całej gminy Woj

cza i częściowo w gminach Pawłów, Pacanów i Oleśnica. Pod Suchedniowem i Chęciami nastąpiło oberwanie się chimney. W Kielcach, wskutek ulewy, woda płynęła na szerokość jezdn. Rzeczka Silnica, przepływająca przez Kielce, wezbrała i zrównała się z brzegami, grożąc wylewem. W innych miejscowościach woj. kieleckiego wody również znacznie wezbrały. W kieleckim w dalszym ciągu pada gęsty deszcz.

Katastrofa kolejowa pod Kielcami

Dwie osoby ranne.

Kielce 19.5. Wczoraj o godz. 8.45 na stacji kolejowej Tunel, koło Miechowa nastąpiła katastrofa kolejowa. Pociąg osobowy, jadący z Kielc, zderzył się z manewrującą lokomotywą.

Uszkodzony został tender parowozu i wagon pocztowy, który uległ wykołeceniu wraz z wagonem bagażowym. Dwie osoby zostały ranne. Tor został zatarasowany. Przerwy w komunikacji dotyczy czasu nie usunięto.

DZIŚ KINA są czynne.

Łódź 19.5. Zawieszenie na obszarze całego Państwa publicznych widowisk koncertów i zabaw z uwagi na żałobę narodową trwało do soboty 18 bm. Właśnie tj. do dnia pogrzebu śp. Marszałka Piłsudskiego. I dziś kina są czynne występy artystyczne w restauracjach odbywają się normalnie. Teatry łódzkie wznowiają przedstawienia od wtorku.

Tor powrotny z Krakowa do Warszawy jest nieuszkodzony, tak, że ruch pociągów specjalnych z Krakowa na trasie przez Kielce odbywa się normalnie.

Przed kościołem kompanja wojska oddała honory.

W Stanach Zjednoczonych

NOWY JORK, 19.5 — We wszystkich ośrodkach polskich w St. Zjednoczonych odbywają się liczne akademie żałobne ku czci ś. p. Marszałka Piłsudskiego przy masowym udziale wychodźstwa polskiego, Ambasada polska w Waszyngtonie i wszystkie konsulaty polskie w St. Zjednoczonych otrzymują nadal niezliczona ilość depesz kondolencyjnych od różnych organizacji i szeregu wybitnych osobistości z całej Ameryki. W Chicago odbyła się uroczysta akademia żałobna ku czci ś. p. Marszałka urządzona wspólnie przez wszystkie tamtejsze organizacje wychodźstwa polskiego. Na akademii było obecnych około 2,500 osób,

a drugie tyle nie mogąc pomieścić się w sali stało na ulicy słuchając przez głośniki wygłaszanych przemówień.

Na okrecie „Kościuszkó"

NOWY JORK, 19.5 — Na okrecie „Kościuszkó" stojącym w porcie nowojorskim odprawione zostało nabożeństwo żałobne, na którym obecni byli oprócz żałogi statku pracownicy konsulat polskiego z konsulem generalnym Matusińskim, delegacje organizacji polskich, przedstawiciele prasy, zarząd Linji „Gdynia — Ameryka", miejscowi działacze, przedstawiciele municypalności oraz liczne duchowieństwo. Na statku ustawiono symboliczną trumnę,

po której sztafardem Rzeczypospolitej z Orlem Białym. Nastroj panował podniosły i pełen wzruszenia.

Samoloty z żałobnymi wstęgami

WILNO, 19.5 — Dzień złożenia ciała Marszałka Piłsudskiego na Wawelu w Krakowie, święcił Wilno w sposób podniosły. Wszystkie sklepy i biura były nieczynne. Na ulicach płonęły latarnie przestronie krepą. Po nabożeństwie w czasie defilady krażyła nad miastem eskadra samolotów wojskowych z żałobnymi wstęgami u skrzydeł.

W Londynie..

LONDYN, 19.5 — Cała prasa angielska daje obszernie opisy uroczystości pogrzebowych w Warszawie i w Krakowie. Radio angielskie dokładnie poinformowało wczoraj wieczorem słuchaczy jak Marszałek Piłsudski spoczął na zawieszonym na Wawelu. Ambasador Raczynski wygłosił wczoraj w radio londyńskiem poświęcone wspomnienie o Wodzu Narodu Polskiego.

Marszałek Petain nie zastąpi

KRAKÓW, 19.5 — Wiadomość, jaka się ukazała w jednym z dzienników krakowskich o rzekomem zastąpieniu marszałka Petain, nie odpowiada prawdzie. Marszałek Petain brał udział we wszystkich uroczystościach żałobnych.

Z buławą przy ramieniu..

KRAKÓW, 19.5 — Marszałek Piłsudski leży w srebrnej trumnie, ubrany w białą mundur marszałkowski. Na piersiach przypięte: srebrny krzyż Virtuti Militari, Krzyż Niepodległości z mieczami i Krzyż Walecznych z trzykrotnym okuciem. Pierś przepięsna wielką wstęgą Virtuti Militari. Przy prawem ramieniu znajduje się buława Marszałka, (Dokończenie na str. 2-jej).

tytułowe fragmenty z lewej strony strony, np. 'roku 229149', 'ma historję', 'po Chryz...', 'w XIV wie...', 'wielka epi...', 'dżuma wy...', 'ombayn.', 'Iersin. My...', 'na zakaz...', 'czur (Mas...', 'europejska...', 'ko odary...', 'ni się in...', 'y z myśl...', 'moca pcheł...', 'dzy mvsz...', 'chła, któ...', 'ś trwa...', 'oesena na...', 'umy: gru...', 'roznozn...', 'głęboko...', 'zronion...', 'brzech eni...', 'ma gruco...', 'k cieżkie...', 'my i cho...', 'Polony...', 'a choreg...', 'u narodo...', '4 uadno...', 'przez za...', 'nie pro...', 'nie sto...', 'wz nofot...', 'przed ob...', 'zależno...', 'ro wpływ...', 'nie dziś...', 'egs w Ma...', 'roku 1919', 'i sprze...', '3872, za...', 'na 160.', 'wice. An...', '16 pro...', 'CZA.', 'aką chra...', 'ogami, aby...', 'cia.', 'podjął się...', 'szcz inaj...', 'Sporzadz...', 'przy pomo...', 'do wózka', 'za gramen...', 'ze doś...', 'okazało się', 'w stanie u...', 'pnie prze...', 'żny zapas', 'zez cztery', 'em' w po...', 't. W posta...', 'wiem chra...', 'Ten krótki', 'zabezpiec...', 'koleń swe...', 'ANE', 'u śmierci...', 'o żony...', 're, drażne', 'żyś mulo...', 'bisz, ięże', 'le myślisz?', 'wales.', 'm o tobie.', 'A.', 'dnie, że ta...', 'wodni, że...', 'nu bardzo', 'owski.

Dźwiękowe KINO-REWJA

JAR (Dawn. BANDA)

KILINSKIEGO 124 tel. 171-88 Dojazd tram. Nr. Nr. 0, 4, 6, 10 i 17

na scenie Jego Eksceleńca C. K. v. SCHULVICKS

NA EKSTRANIE!!! Monumentalny dramat morski z ANNY NEAGIE i HENRY EDWARDS w filmie p. t. „Porucznik Marynarki”

Choć jest kryzys, choć jest bieda... OLLA Gum.?

Cieniom królewskim przybył Towarzysz wiecznego snu.

(Dokończenie ze str. 1-5). wręczona pod Kolumną Zygmunta w r. 1920 przez arnie Wodźwi po ukończeniu zwycięskiej wojny.

Rece skrzyżowane do modlitwy rzy mają wizerunek Maiki Boskiej Ostrobramskiej. Obrazek ten, przypominający szkaplerz, nie rozstawał się nigdy z Marszałkiem. W czasie wyjazdu w kraju czy zagranicę towarzyszący Marszałkowi zabierali obrazek ze sobą, stawiając go na biurku pracy Marszałka, lub przy łóżku jego spoczynku.

Dzisiaj już zczerniał. Marszałek przykryty jest po d'ers sztandarem Rzeczypospolitej.

U stóp trumny stoi jedyna urna z ziemią włoską i leży jedynie wieniec od Prezydenta Rzeczypospolitej.

Trzy szkarłatne róże.

Na trumnie umieszczony jest ryngraf, za który zaknieto trzy szkarłatne róże.

Trumna stoi w krypcie, w której leżą Kościuszko, Pułaski i Sobieski. Krypta ma formę czworokątną. Po bokach stoja dawne sarkofagi.

Srebrna trumna z napisem „Józef Piłsudski” stoi pośrodku krypty.

Marszałek leży zwrócony twarzą w kierunku wielkiego ołtarza naprzeciwko sarkofagu Sobieskiego. Trumna spoczywa na niewielkim wzniesieniu, przykryta czernym sztandarem z Orłem Białym. Sztandarem tym była pokryta trumna w czasie uroczystości żałobnych warszawskich i w czasie wędrowki Marszałka szlakiem pierwszej kompanii kadrowej.

Dostojnicy kościoła na audjencji.

KRAKÓW, 19.5 — O godzinie 17-ej Prezydent Rzeczypospolitej przyjął na audjencji ks. metropolitę Sapiehę oraz ks. biskupów: Jasińskiego z Łodzi, Lisowskiego z Tarnowa, biskupa polowego ks. Gawlina, sufragana krakowskiego Rosponda, sufragana śląskiego Fromboszcza, częstochowskiego Kubinę, biskupa grecko-katolickiego Kocytowskię z Przemysla i episkopskiego administratora Maschucha, którzy złożyli Prezydentowi kondoleńce. Następnie biskup piłsudski złożył kondoleńce u pani Marszałkowej Piłsudskiej.

Do muzeum...

KRAKÓW, 19.5 — Pamiątki żałobne uroczystości pogrzebowych: szabla, mać cielówka, ordu, poduszka, na której leżała na trumnie insygnia rycerskie Marszałka Piłsudskiego, wstęgi wienców złożonych przez kraj i zagranicę, przekazane zostaną do muzeum.

Łódź przy symbolicznej trumnie.

Łódź 19 maja. Wczoraj od samego rana Łódź przybrała odświętną szatę. Praca w urzędach państwowych i samorządowych, przedsiębiorstwach prywatnych i t. d. została wstrzymana. Nie odbywała się też nauka w szkołach po wszechnych i średnich zakładach naukowych. Wszystkie sklepy i lokale były od godziny 9 rano zamknięte.

Już od godziny 8 rano ulicami miasta zdażyły organizacje zawodowe i — społeczne oraz młodzież szkolna na żałobne nabożeństwo. Takie o godzinie 9 rano odprawione zostały w świątyniach wszystkich wyznań. W czasie na bożeństw wypłoszone zostały okoliczne koczownicze kazania.

O godzinie 10 rano w kościele katedralnym św. St. Kostki odprawione zostało solenne nabożeństwo. Już na

Co mówi Pim o dzisiejszej pogodzie?

Łódź 19.5. Przewidywany przebieg pogody do wieczora dnia 19 (b) na ogół chłodny z przelotnymi deszczami zwłaszcza we wschodniej połowie kraju. Temperatury bez większych zmian. Stabe wiatry miejscowe.

godzinę przed nabożeństwem plac katedralny zaległy tysięczne tłumy łodzian.

Kolumny wojska zajęły dwuszerogiem ulicę Piotrkowską wzdłuż katedry. Za wojskiem stanęła kompania Straży więziennej z bronią u nogi. Z boku, po stronie prawej katedry stanął oddział policji konnej w paradnych kaszach, pod komendą kom. Sitarka. Organizacje byłych wojskowych ustawiły się wzdłuż placu katedralnego z wszystkich czterech stron.

Delegacje z pocztami sztandarowymi zajmowały miejsca w bocznym nawie katedry. Środkowa, główna nawa przeznaczona była dla delegacji przybyłych bez pocztów sztandarowych zaś stała dla przedstawicieli władz, z p. wicewojewoda Potockim na czele.

Punktualnie o godzinie 10 rano rozpoczęło się nabożeństwo. Celebrował je w licznej asyście duchowieństwa J. E. ks. Biskup - sufragan dr. Kazimierz Tomczak, w asystencji ks. kan. Szydłowskiego — wicedyrektora Seminarium Duchownego, jako archidjakona ks. kan. Nowickiego — dyrektora Akcji Katolickiej, ks. kan. Zdźarskiego — kanclerza Kurii Biskupiej i alumnów Seminarium Duchownego.

W czasie Podniesienia kolumny wojskowe, zerządzone przed katedrą prezentowały broń.

Podczas nabożeństwa okolicznościowe, piękne kazanie, w którym zarazem skreślona została postać ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego, wygłosił ks. prałat dr. Bączek.

Po nabożeństwie, przy symbolicznej trumnie ustawionej pośrodku głównej nawy katedry odprawione zostały żałobne egzekwie.

W czasie nabożeństwa, przez dwie godziny nad katedrą szczywały trzy samoloty. W czasie odprawionych żałobnych egzekwii w całym mieście rozległy się dźwięki dzwonów kościelnych i syren fabrycznych. Zerządzone przed katedrą tłumy w tym czasie stały z obnażonymi głowami.

Po zakończeniu nabożeństwa w katedrze J. E. ks. biskup - sufragan dr. Tomczak w otoczeniu przedstawicieli władz z p. wicewojewoda Potockim na czele ukazał się przed otwartym wejściem, udekorowanym kirem. Była to chwila uczczenia pamięci zmarłego Wodza Narodu.

Oddziały wojskowe szpewowały broń, ludność cywilna obrzucała kwiaty. Przez kilka minut słychać było dźwięki syren fabrycznych i warkot syrujących cych nad świątynią samolotów.

Po godzinie 12 w południe uroczystości zakończyły się. Wielotysięczny tłum rozchodził się z ulicy Piotrkowskiej tak chodnikami jak i szeroka jezdnie.

HARCERSTWO W HODZIE MAR-SZALKOWI PIŁSUDSKIEMU.

Wczoraj w kościele Matki Boskiej Zwycięzkiej ks. E. Miller kapelan i kilku łódzkich Harcerstwa Polskiego odprawił żałobną Mszę św. za spókoj duszy ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego protektora Harcerstwa Polskiego. Po skończonym nabożeństwie podniosła się zorte, obrazująca życie i czyny Pierwszego Marszałka Polski wypowiedział ks. kan. Stanisław Nowicki — kapelan oddziału łódzkiego Z. H. P.

W głównej nawie ustawiony był katalaf z symboliczną trumną u wejźła wia której tonęło w zieleni popiersie zmarłego Wodza Narodu. Przy trumnie zaciągnęli wartę harcerze i harcerki. W nabożeństwie żałobnym wzięli udział zarząd oddziału, komenda, chorągwi i luiców oraz młodzież harcerska wypełniając szczerze świątynie Pańska.

Na zakończenie uroczystości żałobnych harcerze i harcerki odśpiewali pieśń „Pod Twoją Obronę” zakończoną modlitwą za spókoj duszy ś. p. Budowniczego Mocarnej Polski.

W KOŚCIELE ŚW. JÓZEFA.

(r.) O godzinie 9-1 rano w kościele św. Józefa odbyło się nabożeństwo za łobne odprawione za spókoj duszy ś. p. Marszałka J. Piłsudskiego. Udział w modłach brały szkoły powszechne i średnie z nauczycielstwem na czele rzesze wiernych, chóry Stow. Śpiewaczego im. Moniuszki i orkiestra Straży Ogniowej I. K. Poznańskiego. Nabożeństwo i egzekwie odprawił ks. proboszcz prałat Małczyński.

20 wagonów sypialnych do dyspozycji gości zagranicznych.

ŁÓDź, 19.5 — Jak się dowiadujemy, „Wagons Lits Cook” w związku z przyjazdem gości zagranicznych z Warszawy do Krakowa na uroczystości pogrzebowe, oddały bezpłatnie do dyspozycji władz kolejowych 20 wagonów sypialnych. Ofiarność „Wagons Lits Cook” zasługuje na specjalne podkreślenie.

AKADEMJA.

Zjednoczenie Narodowe Mocarnej Polski w lokalu własnym przy ul. Piotrkowskiej 61 urządziło Akademię Żałobną ku czci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego przy szczerze zapelnionej sali.

Po przemówieniu prezesa zarządu p. Józefa Pychwińskiego i członków zarządu pp. Józefa Nalichowskiego i Antoniego Czernickiego, licznie zebrani członkowie Z. N. M. P. z głęboką czoła oddali hołd cieniem Pierwszego Marszałka Polski ś. p. Józefa Piłsudskiego, służąc wierność ideałom Wodza Narodu i wytrwałość w ich realizowaniu. Akademię zakończono jedynominutowym miżczeniem.

Prąd poraził murarza. Śmiertelny wypadek w klatce schodowej.

Łódź 19 maja. Wstrząsający grozą wypadek wydarzył się w dniu wczorajszym około godziny 5 popołudniu w lo-

mu przy ulicy Kowieńskiej 9. W nowo-wybudowanym domu kończono pracę w klatce schodowej. Przy tymokowaniu zajęty był 35-letni Stanisław Andrzejczyk murarz zamieszkały przy ulicy Bobowej na przedmieściu Nowa - Mania.

Andrzejczyk tyknął sufit dotknął ręką przewodów elektrycznych. Rażony prądem murarz spadł z drabiny.

inni robotnicy pośpieszyli Andrzejczykowi z pomocą. Nieprzytomnego murarza przeniesiono do jednego z mieszkań i zawieziano pogotowie ratunkowe. Ubezpieczalni Społecznej. Przybyły w chwile później lekarz zastał już stygnące tylko zwłoki. Zwłoki Stanisława Andrzejczyka zabezpieczone zostały na miejscu do czasu zejścia komisji sądowo - lekarskiej.

KARALUCHY I PRUSAKI... TANIATOL ZADAC WSZEDZIE

nie zawiera szkodliwych składników, nadaje cerze matowosc i gładkość, trwale przylega. PUDER CAZIMI METAMORPHOSA

„Maksym Gorkij” spadł w pobliżu Moskwy.

London 19.5 Agencja Reutersa donosi z Moskwy: samolot - olbrzym „Maksym Gorkij” spadł w pobliżu Moskwy wskutek zderzenia z małym samolotem. W katastrofie poniosło śmierć 14 ludzi z załogi i 37 pasażerów.

KRWAWE HARCE czeskiej bojówki.

Praga 19.5. (tel. wł.) W Presburgu na zebraniu partii słowackiej urządzonym staraniem księdza Elinki wtrągnięta bojówka czeška. Napastnicy pozycję rozbiłali urzędzenia sali. Kilkanastu osób zostało

ZATELEFONUJ ZARAZ Nr. 102-28 lub 102-29

a otrzy sywać będziesz „Echo” od jutra w domu. Prenumeratę zamawiać można poczynając od każdego dnia miesiąca.

Motocykl wpadł na policjanta i bezrobotnego. Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

Łódź 19 maja W dniu wczorajszym o godzinie 12 w południe przy zbiegu ul. Kilińskiej z Pomorskiej najechani ze stali przez motocykl pełniący na jeździe służbę policjant Władysław Borowiak zamieszkały przy ulicy Wierzbowej 10 oraz przechodzący przez jeźnię Stanisław Rembiejewski, bezrobotny zamieszkały przy ulicy Wysokiej 6. Policjant i przechodzień odnieśli ogólnie lekkie na szczęście obrażenia ciała. P. szkodowanym udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

Przy ulicy Szopena została napadnięta i porażona przez niezarych sprawców 26-letnia Katarzyna Kuc, kobieta lekkiego prowadzenia się zamieszkała w tymże domu. Pobitej udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

W pi dy czu przy ulicy Piotrkowskiej 66 w bóje został dotkliwie poturbwany 21-letni Mszczek Stopnicki, krawiec zamieszkały przy ulicy Kamiennej 1. Lekarz pogotowia ratunkowego udzielił poszkodowanemu pomocy.

Ulgowe paszporty do Jugosławii

Tubelny oddział Wagons Lits Cook podał do wiadomości, że wyrabia w dalszym ciągu ulgowe paszporty do Jugosławii z terminem ważności od 4 do 8 tygodni. Paszporty są dostępne dla wszystkich po oświadczeniu o odnowienie akredytowy, na zasadzie której otrzymuje się włączoną kwotę w Jugosławii w dowolnej miejscowości w dinarach. Posiadacze teczki paszportów mogą brać udział w wyjeżdżkach morskich statkami „Marica Marita” do Malty, Algieru, Hiszpanii, Włoch, Syrii i Egiptu. Szczegółowych informacji udziela i pisy przyimie Wagons-Lits Cook przy ul. Piotrkowskiej 64 tel. 170-77.

Ulgowe paszporty do Czechosłowacji.

Wagons Lits-Cook przyomina że wyrabia paszporty czechosłowackie na okres 34 dni dla wszystkich chętnych na wjazd do kuracyjnych miejscowości czechosłowackich jak Karlsbad, Marienbad i Franeubad. Wysłarczy złowić dowód osobisty i 2 foto grafie, by po kilku dniach otrzymać indywidualny paszport czechosłowacki. Poje się jednocześnie do wiadomości że został uruchomiony wagon sypialny kl III do Karlsbadu. Miejsca sypialne ze względu na dużą frekwencję należy zamawiać wcześniej w najbliższym oddziale Wagons-Lits-Cook przy ul. Piotrkowskiej 64 tel. 170-77.

Dzisiaj radio nieczynne.

W sobotę po transmisjach z przebiegu uroczystości pogrzebowych w Krakowie — Polskie Radio na znak żałoby, o godzinie 180 zawiesiło swą działalność. Dzisiaj w niedzielę dnia 19 maja na znak żałoby radio w dalszym ciągu będzie nieczynne. Normalną działalność Polskie Radio podejmie w poniedziałek dnia 20 maja o godzinie 6.30 rano według podanego programu.

KINO-REWJA „JAR” — Kilńskiego 124.

Arcywesola rewja pt. „Jego Eksceleńca C. K. v. Schulvicsk” ściganie niewątpliwie, jak i poprzednie rewje liczną publiczność, która w obecnej rewji ma możność bawić się wspaniale z Jego Eksceleńca Generalsmussem b. armii austro-węgierskiej świetnie sparadlowanym przez Edw. Jaskowskiego. Świetne parodie piosenek Własta Buriana z filmu C. K. Feldmarszałek. W dalszych numerach Zgorzeńska jako Chevalier, skecz pt. „W piekle” z udziałem Leo Skorasińskiego i Zdzisława Suwalskiego oraz duet z operki „Pepina” w wykonaniu Janiny Leonowicz.

Tylko 2.2 50 gr. miesięcznie

kosztuje abonament „Echa” z odnośnieniem do domu. Prenumeratę zamawiać można od każdego dnia miesiąca. Adres: Karola 2 lub tel. 102-28, lub Piotrkowska 11, tel. 102-29. Przy odbiorze w administracji Karola 2 lub Piotrkowskiej 11 prenumerata wprze musi być 2 zł. 20 gr.

WOZEK dwukolowy ręczny kupie. Zelo zienia do adm. „Echo” pod „Wózek”.

BIURO matrymonjalne „Łodzianka” po średniczy w sprawach matrymonjalnych. Dyskrecja zapewniona. Łódź, Nowo-Pańska 144 m. I przy Kątnej.

CHCESZ mieć powodzenie w życiu mnisz je znać, a powie Ci o niem i rad udzieli opartych na horoskopach astrologicznych znana chiromantka H. Staszewska. Główna 11, m. 22.

POTRZEBNA panienska do wykończania sukien Leszno 24.

POKÓJ z dużą kuchnią, 1-sze piętro do wynajęcia, Złnierska 93.

ŁÓŻKA dębowa mocne solidnej roboty sprzedam, Łagiewnicka 27, p. 1. m. 4 Bałucki Rynek.

ZAWODOWA krawcowa wyucza kroju rysunków zasadniczych i modelowania. Opłata tygodniowa 3 zł. Gdańska 150, lewa oficyna I piętro m. 29.

KINO „BAJKA” Francuska 31-a (róg Brzozińskiej) Dojazd tramwajami 1, 6 i 14.

Dzisiaj i dal następnym! Potężny film p. t. UWODZICIELKA W rolach głównych: Joan Crawford, Clark Gable. Początek codziennie o godz. 4.30, w soboty, niedziela i święta o g. 12-ej.

Dzisiaj i dal następnym! Doskonała komedia p. t. PECHOWY MARYNARZ W rolach głównych: Slim Sumner i Zsa Zsa Pitta. Jeden miesiąc na pierwsze seansie po 40 i 50 gr. na wszystkie miejsca.

Dzisiaj i dal następnym! W rolach głównych: Slim Sumner i Zsa Zsa Pitta. Jeden miesiąc na pierwsze seansie po 40 i 50 gr. na wszystkie miejsca.

Czar królowej Adriatyku.

LIDO W MAJU

PRZYGOTOWANIA DO SEZONU.

Wenecja w maju.

Pobliskie Lido, słynna plaża wenecka w maju wygląda jakby spowite w białym zasłonie. Na powyższe wrażenie składa się nieskończona obfitość glicynii, które pna się po murach wszystkich domów i ogrodzeń na parkanach i kratkach ogrodów, odbijając się w wodzie wąskich kanałów. W powietrzu panuje oduurzający zapach kwiatów, łączący się ze słonym aromatem morza.

Na ulicy Santa Maria Elisabetta, biegnącej od przystani poprzez wyspę na plażę, powiewa już wszystkie sklepy na sezon kąpielowy. Wszędzie widnieją kostiumy kąpielowe, modne towar i artykuły toaletowe, dywany wschodnie, zabawki i pocztówki, oraz cała seria takich „pamiątek” z Lido, w postaci muzealek, wyrobów mozaikowych, imitacji brązu itp. Rzeczy te,

nie podlegają modzie,

utrzymują się stale na rynku kąpielisk Lido i dziś, zarówno jak przed trzydziestu laty, zawsze znajdują chętnych nabywców.

Na tarasach hoteli i w ogródkach setki stołków czekają już na kuracjuszy, w których dotąd jest bardzo niewiele, aczkolwiek pogoda jest wspaniała, a Lido — przepiękne w swej wiosennej, lila szacie z nachnacanych glicynii.

W Stabilimento dei Bagni, wzgl. w

Zakładzie Kąpielowym, oryginalnym, drewnianym budynku, wzniesionym pomiędzy długimi szeregami kabin kąpielowych, pomalowanych jaskrawo, o godzinie piątej popołudniu już odbywają się „herbatki” z dancinłem. Z tarasu otwiera się przed oczyma olśnionych gości najpiękniejszy na świecie widok na ciemny błękit Adriatyku pod szaroniebieskim niebem. Na morzu krąży łódź rybackie z czerwonożółtymi żaglami, zdała podobne do barwnych owadów lub fantastycznych kwiatów.

Z sali dancinowej, przez drzwi otwarte na taras, płyną melodie taneczne. Tango... „Parla mi d'amore, Mariu...” Tańczy zaledwie kilkanaście par. Amerykanki, Francuzki Angielki, po większej części już opalone

na ciemny bronz.

Bawią tutaj na powrotnej drodze z Sycylii, Amalfi, Capri, gdzie spędziły zimę. Tancerkami ich są Włosi, oficerowie armii lądowej lotniczej oraz marynarki, piękni, rasowi, o czarnych piomiennych oczach. Patrząc na tańczące pary, mimowolnie nasuwa się myśl; niedaleka jest droga od tango do flirtu, a od flirtu do romansu.

Oczywiście nie brakuje także młodych par w podróży poślubnej. Wenecja — jak wiadomo — jest miejscem uprzywilejowanym przez nowożeńców. Niema piękniejszego tła dla romantycznych uczuć ponad bajeczną miasto na lagunach, odbijające swe marmurowe pałace w ciemnej wodzie kanałów. Skądinąd — jeżeli niekiedy brakuje uczucia młodej parze, czar Wenecji stwarza nastroje pokrewne uniesieniom serc.

Wśród kabin kąpielowych wre wielki ruch. Kąpiących się jest jeszcze niewielu ze względu na temperaturę morza, lecz różni rzemieślnicy — cieśle i malarze — uwijają się dookoła kabin, gdyż wkrótce rozpocznie się

sezon oficjalny.

Na Lungomare Malamocco, nadbrzeżnym deptaku Lido, korzystając z przedsezonowej swobody, niektóre rodziny angielskie uprawiają sport konny. Anglicy sfer bogatych, wyjeżdżając gdziekolwiek, zawsze za bierają ze sobą cały ekwipunek do jazdy konnej, by móc wszędzie korzystać z ulubionego sportu, jak w rodzinnym Hyde-Parku.

Najpiękniejszy na Lido, a nawet najwspanialszy hotel w Europie, Excelsior, także już otworzył swoje podwoje na sezon letni. Jest to gigantyczny gmach w stylu maurytańskim, o czerwonych murach, licznych kopułach i minaretach. Hotel otacza bajecznie piękny, egzotyczny ogród. Excelsior ma własną plażę i własną przystań dla parowców. W miesiącach: czerwcu, a zwłaszcza lipcu i sierpniu, zbiera w swych murach bogactwo całego świata, którym za drogie pieniądze dostarcza wszystkich udogodnień nowoczesnego komfortu.

Największą może atrakcją dla gości Excelsioru jest możliwość „dokończenia wieczoru” w pobliskiej Wenecji. Nieraz po dancigu goście Excelsioru wsiadają na statek by po krótkiej podróży przez lagunę znaleźć się na placu św. Marka, w sercu starej Wenecji, w cieniu jej marmurowych pałaców.

Liński.

Podręczny Roentgen.



Zakłady Siemens skonstruowały metalową kulę roentgenowską, która zastępuje w zupełności olbrzymią lampę, pozwalając na miejscu prześwietlić pacjenta po włączeniu lampki - kulki do zwykłej sieci oświetleniowej. Lekarka trzyma w palcach lampkę obok olbrzymia lampa zwykłego Roentgena.

POZWOLCIE MI UMRZEĆ!

Pożegnalny wieczór zakochanej pary.

Przed sądem karnym w Berlinie odbył się niezwykle sensacyjny proces. Jako oskarżony stanął 22-letni Ewald Krause z Berlina, który za zabójstwo na wyraźne żądanie skazany został na karę 3 lat więzienia. Proces ujawnił jednak prawdziwą drogę męczeństwa młodej dziewczyny, która pierwszą swoją miłość opłaciła śmiercią.

Ewald Krause pochodzący z dobrego domu musiał przerwać studia gimnazjalne, ażeby oddać się praktycznemu zawodowi. W jesieni ub. roku przyjechał na posadę do Brandenburga nad rzeką Havel, gdzie pewien wesoly wieczór zaważył na losach jego życia.

Poznał dziewczynę, niejaką Gerde H., o sześć lat starszą od niego i zakochał się w niej, jakkolwiek wiedział, że dziewczyna prowadzi lekkomyślne życie. Młody człowiek chciał ją sprowadzić na uczciwą drogę, chciał ją nawet poślubić. Dowodził o tem jego pamiętnik, który odczytano na rozprawie.

Miłość zwyciężyła i przekonała wszelkie refleksje. Ewald Krause wprowadził dziewczynę do domu swoich rodziców w Berlinie, nie wspominając ani jednym słowem o jej awanturniczej przeszłości. Osobliwa para mieszkała potem nadal w Brandenburgu. Gerda zaczęła nowe życie, Ewald pracował w swoim zawodzie. bliki ślub był już sprawą postanowioną.

Z oszczędności wynajęli naprzód wspólnie mieszkanie. Ale gdy gospodyni dowiedziała się, że nie są małżeństwem, wymówiła im natychmiast mieszkanie, obawiając się plotek. I wtedy nastąpiła katastrofa.

Dziewczyna, lękając się, że jej przeszłość nigdy nie będzie zapomniana, pierwsza wspomniła o śmierci. Nie mając mieszkania pojechali do Berlina.

W liście pożegnalnym do rodziców Krause przedstawił swoją sytuację, oświadczając, że bez Gerdy żyć nie może, a obawia się, że plotki zatrują mu życie z nią. Wyznał w liście wszystko i prosił o przebaczenie. Młodzi ludzie urządzili w Berlinie wieczór pożegnalny. Za ostatnie pieniądze udali się do restauracji na wino, potem do dancingu na tańce. Potem udał się za miasto.

Tam Krause strzelił do narzeczonej, potknął o siebie. Oboje byli ciężko ranni.

Krause dowiózł się do pierwszego z brzegu domu prosiąc o pomoc dla dziewczyny. Krausego zdołano uratować, dziewczyna umarła, wolałając jeszcze przed śmiercią: „Pozwólcie mi umrzeć, niech tak będzie. Nie wiecie, dlaczego to się stało”. Tak skończyła się miłość. Dziewczyna,

która chciała wrócić do uczciwego życia, umarła, Krause stanął przed sądem. Ze względu na młody wiek i inne łagodzące okoliczności wymierzono mu najniższą karę ponieważ stwierdzono przytem, że Krause zastrzelił swoją narzeczoną na wyraźne jej życzenie.

Wypróbuj
W ciągu
3-ch dni
ten przepis
piękności



Gdy zasłynie z ekranu twarz pięknej gwiazdy filmowej, może Pani być pewna, że jej ujęcie skóry i cera nie są kwestią przypadku. Jej sekret może być i Pani sekretem. Skóra Pani może osiągnąć tę samą wspaniałą karnację. I to w ciągu 3-ch dni. Pewno osłabione porę, wagi, szorstkość i inne wady cery. Ochronia przed szkodliwym działaniem brudu i kurzu, utrzymuje cerę zawsze świeżą i jasną, oraz tworzy idealny podkład pod puder. Wypróbuj dziś jeszcze ten prosty przepis piękności, a będziesz mogła bez obawy porównać twą nową karnację do cery gwiazdy z ekranu. Krem Tokalon gwarantuje szczytliwy wynik, lub pieniądze zostają zwrócone.

Przy Reumatyzmie, Artrytyzmie i Podagrze

TO SUWA SIĘ TABLETKI

Togal

PRZYNOŚĄ ULGĘ I UŚMIERZAJĄ BÓLE!

TOGGY

OWIEŚĆ ZA SZCZĘŚCIEM

FRYDERYK KAMPE

12

STRESZCZENIE POZYTAKU.

Józef hrabia Borski dowiedział się od swego współnika, Blomforsa, w stolicy Finlandji, że firma zbankrutowała. Borski nie chciał, jako b. oficer, do tego dopuścić, ale nie miał gotówki na wykupienie wstępi za protestowanych. Nie chciał jednak wtajemniczyć w swe położenie narzeczonej Wandy. Udał się do biura prezesa koncernu naftowego, Jozue Manfielda, by prosić go o pożyczkę. Tu spotkał dyrektora Lundquista, który mu zaproponował odgrywanie roli Manfielda, który zmarł przed dwoma laty, o czym jednak nikt nie wiedział.

Borski zgodził się i zaczął odgrywać rolę potentata naftowego. Sekretarzem został Finlandczyk, Likanen.

Bojaźliwie podniosła głowę: przerażenie nie odebrało jej zdolności lasnego myślenia; wiedziała dobrze, że wpadła, przytępiana na gorącym uczynku przez męża właścicielki naszyjnika, lub przez detektywa hotelowego; od tego momentu przestała być Wanda Rokerówna, że hrabiego Borskiego w przyszłości, stała się całkiem pospolitą złodziejką hotelową, której na samym wstępie powinięta się nosa.

Teraz czekała. Kiedy ją poprowadzą do dyrektora, gdyż nie wątpiła ani przez chwilę, że nie będą sobie robili z nią żadnych ceremonii.

Na moment zaśnawowały ją pewne okoliczności, na które poprzednio nie zwróciła uwagi — otwarte drzwi, klejnoty rzucony niedbale na miejscu najbar dziej wpadłacem w oczy:

Zasadzka! — pomyślała. — Wcale mi nie było zaranżowana!

Spojrzała wzywajaco na mężczyznę, który ciągle ją trzymał za rękę i powie działał hardo:

— Winszuję powodzenia! Niech pan

przedzej kończy tę historję.

Meżczyzna uwolnił jej rękę, sznur perel wyslizgnął się z palców Wandy i z cichym, dźwięcznym szmerem upadł na stół.

— Oxley, William Oxley! — powiedział mężczyzna niemniej zmieszany od Rokerówny: — Czego mi pani winszuje? Jaka historję mam skończyć?

Mówił zupełnie poprawną francuszczyzną z dość wyraźnym akcentem amerykańskim.

— Niech pan mnie już nie męczy! Złapał pan złodziejkę hotelową, zrobił swoje...

— Pani nie jest złodziejką hotelową! — przerwał jej już zupełnie zrównoważony, delikatnie ujął za rękę i wyprowadził z pokoju: — I ja nie jestem detektyvem hotelowym... Pani postąpiła bardzo nierozważnie, nie przyznając się do tego, że pani przysłała listy do mnie, bo nie mam tego zwyczaju. Wtrąciłem się w tę sprawę wbrew woli, zresztą sama pani zmusiła mnie do tego: — Skłonił się i przedstawił jeszcze raz: — Jestem Oxley! Oxley z Minneapolis, podróżuję dla własnej przyjemności.

— Dla własnej przyjemności?

Szli wolnym krokiem przez korytarz hotelowy; doskonale prezentujący się mężczyzna i elegancka, młoda pani — czy wogóle istniał w rzeczywistości pokój hotelowy, w którym jakiś gość nieostrożnie pozostawił na widocznym miejscu sznur perel?

Nikt nie odważyłby się twierdzić, że był.

Wyszli na olbrzymi biały taras hotelowy zawieszony nad jeziorem pokryty rzędami różnokolorowych parasoli, rozpiętych nad stolami, obficie przy-

strojony kwiatami wśród których, podkreślając ich bujne barwy, czerniały regularne plamy uroczyście pinii.

Nadole błękit jeziora Garda, w górze błękit nieba, na tarasie refleksy promieni słonecznych, przebijających się przez parasole.

Oxley z zapraszającym gestem odsunął krzesło i powtórzył z naciskiem: — Już dwa lata podróżuję, proszę pani. Dla własnej przyjemności i zawsze sam.

ROZDZIAŁ VII.

W powrotnej drodze z Helsinek J. M. Leecanen zawiązał do Borga, gdzie mieszkała jego starszuszka matka. Wśród rodzeństwa niespodziewana wizyta wywołała żywe i radosne poruszenie.

Głowa rodziny był wuj, właściciel małego sklepiku, w którym można było dostać wszystko, poczynając od lin kołnopnych a kończąc na mydle toaletowym: dzierzył swój urząd wszechwładnie, zgodnie z tradycją rodziny fińskiej.

Zamknął sklep i siedząc naprzeciw siostrzeńca, przyglądał się milczaco, jak znikła z talerza spora porcja sałaki.

Sałaka jest to rzyba, powszechna i ulubiona potrawa Finna. Niesłychanie młoda i szybko rosnąca zamieszkuje w kolosalnych ilościach wszystkie rzeki, wskutek tego jest tania i dostępna dla najbiedniejszych mieszkańców.

Przyrzadzenie sałaki stanowi punkt honoru każdej szanującej się Finki, a zatem i całej rodziny, więc oczywiście wielki J. M. Leecanen, doniedawna skromny, nie znaczący urzędnik, był głęboko przekonany, że nikt nie potrafi zrobić tej ryby równie dobrze i smacznie, jak jego matka.

Siedzieli w półciemnym pokoju o starych ścianach drewnianych, pokrytych piękną rzeźbą odieczną.

Wuj zapytał podejrzliwie: — Jak tam jest u tych wielkich panów? Jak żyje taki człowiek?

Siostrzeniec nie od razu odpowiedział.

Przedewszystkiem zapalił papierosa, nie spiesząc nalał sobie Ralamakki, znacznej wódki fińskiej, pedzonej z kartofli, potem powoli zaczął onowiać.

Z Jozue Manfieldem była cała hi-

storja; Manfield wyszukał go, Likanena, pośród tysięcy urzędników. Właściwie wyszukał to nie jest całkiem dokładne określenie, bo trzeba mieć też i odrobinę szczęścia.

Wuj przyrzucił jedno oko i stał się jeszcze więcej podobny do starego lisa. Matka promieniała.

Siostrzeniec z humorem opowiedział zabawne wydarzenie, jakie przy wylądowaniu w Sztokholmie spotkało generalnego dyrektora Lundquista, który się chwalił, że angielski zna „perfekty”.

Wuj podniósł szklaneczkę z Ralamakki, trącił się ze swoim nadzwyczajnym, wprost olśniewającym siostrzeńcem:

— Din skol, min sko!... (Twoje zdrowie, moje zdrowie)

„...alla wakra fiklor skol (...i wszystkich pięknych kobiet zdrowie) — dokończył młody człowiek.

Oczy starego wuja były przyrzuczone, cienieki wargi ułożyły się w chytry, ledwo dostrzegalny uśmiech:

— Nie odpowiedziałeś mi, chłopcze, jak żyje taki człowiek. Czy to prawda, że jak ma jakiś interes do załatwienia, to nie jeździ inaczej tylko samolotem? Czy on wie, jak wogóle wygląda tramwaj, albo kolej?.. Potem ludzie opowiadają, że mieszka w ogromnym zamku na wysokiej górze i że codzień od samego rana przy jego łóżku stoją fotografowie. Czy to prawda?

Likanen odchylił się na poręcz krzesła i zrobił znaczącą pauzę, jak wytrawny mówca, na którego ważkie słowa z niecierpliwością czeka całe audytorjum:

— Owszem, my bardzo często podróżniemy samolotem — rzekł, z rozkośną akcentacją „my” — to się zezadzał ale z zamkiem jest trochę przesadzone. Mieszka w wielkim dworze, dokota jest park takiej wielkości jak nasz ogród miejski. Sam dom jest może trochę obszerniejszy od domu Runeberga, ale jest urządzony tak samo!

Runeberg, to narodowy poeta Finlandji, dom jego imienia znajduje się w rodzinnym mieście poety, w Borgu i przedstawia raczej muzeum; jest tak przeladowany pamiątkami i innymi zbiorami, że jasne pokoje robią wrażenie

półciemnych.

Likanen wyjął portfel i wydościł bilet wizytowy:

„J. M. Leecanen, Sekretarz Generalny J. M. Manfielda”.

Bilet powędrował z rąk do rąk, został gruntownie obejrzany ze wszystkich stron, potem przeczytany z prawa na lewo i odwrotnie...

— Leecanen... — przeczytał wul, wy mawiając wszystkie litery. — Co to zna czy?

— Likanen — odpowiedział siostrze niec z przesadnym akcentem angielskim.

Wuj pokłiwał głową i zauważył uparcie:

— To się wymawia inaczej i pisze się też inaczej!

— J. M. Leecanen — powtórzył siostrzeniec z lekkim podrażnieniem — tak tam wmagają i do tego muszę się zastosować!

Stary snorzał na siostrze: — J. M. Leecanen... Czy rozumiesz co z tego? Stare, dobre nazwisko Likanen już mu nie wystarcza!

Już taki charakter miał wuj Mitaa właściciel małego sklepiku w Borgu, prostolinijny rzęda, któremu nie mieściło się w głowie że można się wstydyć nazwiska, noszonego z honorem z pokolenia w pokolenie.

Od tej chwili wspaniały siostrzeniec przestał mu imponować. Nieraz wyborał sobie piękny szylid nad wejściem: „Mitaa ja Likanen, Osuikka” (Mitaa i Likanen. Sklep). Widocznie zezarzał się niepostrzeżenie dla samego siebie i dlatego nie pomyślał, że w obecnych czasach dla zrobienia kariery trzeba się włożyć po świecie a przedewszystkiem okaleczyć dobre nazwisko.

Siostrzeniec też stracił humor. Wstał i powiedział, nadrabiając miną:

— Wvide trochę przed dom.

Zupełnie inaczej wvobrażał sobie wrażenie, jakie wywołała pokazanie biletu wizytowego: snorziwał się zachwy tów, conajmniej podziwu, tymczasem spotkał się ze zdziwieniem o całkiem innych nobudkach, które on obraziło.

Jedno serduszko w Borgu było mocniej na sama myśl o Likanenie. To serduszko należało do malej Rinny.

d. c. n.

Życie jest smutne.

Drogi kawał p. Teczki.

Są humorysty zawodowi i humorysty — amatorzy. Do tej drugiej kategorii zalicza się p. Teczka Wojciech, człowiek, który źle się czuje, jeżeli w ciągu dnia nie „odstawi ani jednego kawału”.

Za ostatni swój „kawałek” p. Teczka znalazł się przed Sądem w charakterze oskarżonego o zniewagę panny Haliny Bólowiny, ekspedjentki w sklepie przyborów piśmiennych.

W świetle skargi kawał p. Teczki przedstawiał się w sposób następujący:

Pan T. wszedł do sklepu, kupił kopertę i znaczek pocztowy za 30 groszy, a następnie spojrzawszy uważnie w oczy ekspedjentki p. Haliny.

— Czego pan mi się przygląda? — zdziwiła się ekspedjentka.

— Mam wrażenie — oświadczył z powagą p. Teczka — że pani jest niezdrówna. Czy panią przypadkiem głowa nie boli?

— Nie...

— A jednak wygląda pani niebardzo. Podkrążone oczy... Czy nie ma pani mdłości?

— Nie... Ale dlaczego pan o to pyta?

Z przyzwyczajenia. Widzi pani, jestem doktorem. I jeżeli gdzieś zauważę objawy

choroby, interesuje mnie to...

P. Halina zaniepokoiła się poważnie.

— I pan sądzi, że jestem chora?

— Mam wrażenie. Niech pani pokaże język.

P. Halina wysunęła posłusznie język. Wówczas pan T. potarł o język ekspedjentki kupiony znaczek pocztowy i nalepił go na kopertę.

— Dziękuję — uśmiechnął się. — Tylko o to mi chodziło. Uważa pani, mam poparzony język i nie mogę nim liczyć, nawet znaczka pocztowego.

Oburzona panna schowała czempredkę i język i poprosiła p. Teczkę o nazwisko. Ponieważ p. T. odmówił, wezwała policjanta, który go wylegitymował.

W Sądzie p. Teczka tłumaczył się, że musi kpić sobie z ludzi dla zdrowia. Dowcip dla niego, to jak wódka dla alkoholika.

— Życie jest takie smutne — mówił — że jakby sobie człowiek od czasu do czasu nie odstawił jakiegoś wica, toby wpadł w czarną melancholję.

Wic p. Teczka będzie go kosztował 30 złotych grzywny, prócz kosztów sądowych.

— O: —

DOBRE MÓWIŁ, BO GŁOJNO...

Pech dyżurnego.

Śpiewak obdarzony silnym głosem, daje nam wiele miłych wrażeń. Ale nie zawsze, jak wskazuje poniższa historia, silny głos jest dla otoczenia miły.

Taki głos ma p. Eugenjusz Niewidzki. A ponieważ do tego ma głuchą żonę, więc kiedy mówi, wrzeszczy tak przeraźliwie, że dzieci w całej komnienicy dostają konwulsji, a bardziej nerwowe niewiasty mdleją.

Lokatorzy cierpieli z tego powodu bardzo. Pewnego razu zebrali się nawet specjalnie i postanowili się złożyć na kurację dla żony Eugenjusza, licząc na to, że jeśli głuchota żony minie, to p. N. przestanie wrzeszczeć. Zebrano dość pokątną sumę. p. Eugenjusz ją przyjął, w dwa dni przepił i dalej wrzeszczał.

Zrozpaczeni lokatorzy zatykali sobie uszy watą. Ale gdy pewnego razu jedna z lokatorek, przez wiatr w uszach, nie słysząc hałasu spadającej na schodach balii i potulkiła się dotkliwie, wszyscy watę wyjęli i zebrali się ponownie, żeby znaleźć jakiś inny środek zaradczy.

Propozycje wysuwano rozmaite. Ktoś za proponował, żeby podsunąć p. Eugenjuszowi zamiast wódki kwasu solnego, który prze pali mu struny głosowe i osłabi siłę jego głosu.

Wniosek jednak odrzucono, jako zbyt niebezpieczny. Po burzliwej dyskusji postanowiono wrzeszczeć, że codziennie będzie dyżurnym jeden z lokatorów i, gdy tylko p. Eugenjusz zacznie krzyzczeć, dyżurny zapuka do niego, powie, że „począł”, żeby mu drzwi otworzył i zarzucił mu worek na głowę, albo wepchnie chusteczkę do ust, albo wogóle coś zrobi, żeby p. Eugenjusza przygłuszyć.

Na pierwszego „dyżurnego” wyznaczono Wacława Fabisiaka.

I gdy nazajutrz z samego rana rozległ

się łwi ryk p. Eugenjusza, który prosił żonę o ręcznik, p. Fabisiak pobiegł na górę, wpadł do mieszkania p. Niewidzkiego i starał się mu wepchnąć chusteczkę w usta.

Zapomnieli o jednym, o czym zresztą zapomnieli wszyscy lokatorzy, że p. Eugenjusz oprócz silnego głosu, jest silny wogóle.

P. Fabisiaka wyniesiono z mieszkania tak poturbowanego. że Sąd, przed którym stanął p. Niewidzki, czuł się zmuszony zaaplikować mu 2 tygodnie aresztu.

UTARTY NOS.

KROPELKA NAD HERBATĄ.

Boruch Klajner jest człowiekiem nerwowym i pozatem jest stałym bywalcem pewnej kawiarni, w której również stałym bywalcem jest p. Abram Salzfass.

Klajner i Salzfass znają się więc doskonale, często nawet z braku miejsca siedzą przy tym samym stoliku i jedna rzecz stale denerwuje p. Borucha.

Mianowicie kropka wślaząca pod nos p. Salzfassa.

— Panie Salzfass — prosił pewnego razu p. Boruch — wytrzyj pan nos. Bo jak patrzę na pana, to mnie kości boją z wściekłości.

— Poczaj ja mam wycierać? — tłumaczył się p. Salzfass. Jak tę kropkę zetrze, to za chwilę będzie druga.

— To za chwilę pan wytrzeszcz znowu.

— Ja nie wygrałem ręki na loterii, żeby ją bez przerwy trzymać przy nosie.

— Zrób pan to dla mnie i wytrzyj pan. Mnie się ciągle zdaje, że ta kropka panu wpadnie do herbaty i ja nie mogę usiedzieć ze zdenerwowania.

— To przesiądź się pan.

— Niema miejsc. Błagam pana zetrzyj pan tę kropkę!

P. Salzfass wzruszył obojętnie ramionami.

— Jak pana to tak denerwuje, to weź pan swoją chustkę i wycieraj pan sam.

W oczach p. Borucha zabyły się ogniki. Wyciągnął z kieszeni chustkę, przycałował ją gwałtownym ruchem złapał p. Salzfassa za nos.

— Ja ci tak wytrę! — ryknął, że ci starczy na całe życie! Ja ci te kropki zdejmę razem z nosem!

I rzeczywiście stary kropkę z nosa tak energicznie, że pociekła krew.

Właściciel nosa tym razem nie żałował ręki, złapał się nią za nos i poleciał do pogotowia, żeby mu zahamowano krwotok.

Nerwowo p. Boruch za zbyt energiczne otarcie nosa p. Salzfassa zapłacił okragle 100 zł. grzywny.

walem całusa. Dostałem po nosie, ale tak lekko dla formy. W tej samej chwili skrząca się krew, jakby wylała się z mojego miejsca, zagłębiła w gazecie. W sam czas, bo właśnie Rydzka się przebudziła.

Przy kolacji miałem niespodziankę, gdy Rydzka na chwilę wyszła z pokoju. Ludka szepnęła mi przedko:

— Nie zapalaj w swoim pokoju, przyjdę do ciebie...

Dziwiło mnie, że tak szybko mi się udało. ale to wiadomo — warszawianki — to wszystkie są „takie”, już od urodzenia.

Zaraz po kolacji poszedłem do pokoju, nie zapalałem światła, jak mi zalecała. Po jakimś czasie otwierają się drzwi i wsuwa się, ledwo widoczna, Ludka. Ide ku niej. Nagle trrrrach! Skąd się wziął ten wazon przed kanapą, przed cież go zosawitem w innym kącie... A tu w korwarzu kroki i w tem światło! Rydzka na nas patrzy:

— Ludka! Do swego pokoju, pogada my potem... A pan natychmiast się spakuj i opuść mój dom... Mój Boże, pamiętkowy wazon! Zbił go pan!

Musieliśmy jej zapłacić trzyzłoty złożył, jeszcze mówiła, że to n.c. bo takie go drugiego wazonu nie dostanie.

— Ale co najgorsze, jak wróciłem do domu i opowiadziałem to antekarzowi, ten roześmiał się i zawołał:

— Pan już jest szósty! Ten wazon przecież kosztuje siedem złotych — fabrykacja Pocerki! Ale ten Pocerka to sprytny szelma — zmówił się ze swoją ciotką i nosyła jej fraterów — już sześciu z panem udało się nabrać na ten kał. wszyscy tak samo! Hahahahaha, a ta Ludka, to też niby niewinątko — a w runcie rzeczy... Ha, ha, ha.

Wędrownica po żołądku.

Refleksje obżartucha.

Leży pan Adam po wyżerce i sapie ciężko.

Przejął się. Brzuch go piekielnie boli. W ustach zgaga...

Zdrzemnął się. I widzi we śnie co

się dzieje w jego rozdętym brzuchu.

Wyraźnie poznaje wieprzową nogę, którą zjadł w stryjecznego brata. Ciąsnio jej i ze złości kopie boleśnie żołądek.

Pan Adam aż stęka przez sen, tak go boli każde kopnięcie.

Obok nogi ulokował się indyk. Pan Adam nie może sobie przypomnieć, gdzie go jadł. Prawdopodobnie u Kacperów.

Indyk stoi na dużym piacku i ugniatą go łapani. Aż się dno żołądka ugina.

Po bokach ułożyły się mazurki. W żaden sposób pan Adam nie może zrozumieć, skąd ich się tyle wzięło. Po pijanemu pewnie się obżerał.

W środku wepchnął się przekładaniec z makiem. W ścisłości się rozsunął i ziarnka maku nieprzewrotnie leżąca wewnątrz powierzyły żołądku.

Pan Adam rzuca się niespokojnie, chce się podrać w żołądek, ale nie może sięgnąć ręką.

Wzdycha więc przez sen, jecz i obserwuje dalej co się dzieje w żołądku.

Z lewej strony kłebek kiełbasy rozwinęła się jak wał i naciera do wyścicia. Ale drogę zatarasowała mu spęczniała cielecina.

— Te cieleciny u Buidalskich jadłem — przypomina sobie pan Adam — Niestrawna choroba. Odrazu miałem pojeźdzenia, że nieświeża.

Kiełbasa naciera coraz energiczniej i naręcza boleśnie ścianki żołądka.

— Ta kiełbasa to już była stanowczo niepotrzebna — syczy z bólu pan Adam. Miejsca ani, ani, już nie było, a ja, jak głupi, nchałem.

Wyrzuty sumienia dreczą pana Adama. Z nienawiścią snogłada na swój przeladowany żołądek.

— Ale gdzie wódka się podziała? — dziwi się. — Przecież tego najwięcej było...

Rozgląda się po żołądku, szuka ale wódki nie widzi.

— Nie było miejsca w żołądku i newno w krew mi weszła — domyśla się. — Na cafe żywe zostanie... I ze starchu budzi się.

Elektryczność i człowiek.

Zawzięta służąca.

Magdalena Garnczarek służyła dwa dziesięcia lat u p. Marji Konickiej i uchodziła za idealną służącą. Przez 12 lat stukała zaledwie sześć szklanek i tylko jeden wazon, to też pani K. była z niej bardzo zadowolona, a nawet dumna.

— Proszę pani! Albo ja tu zostanę, albo ta elektryka!

— Trudno! — wzruszyła ramionami pani domu. — Jak Magdalena nie chce zostać, może odejść.

Na twarzy p. Garnczarek wykwiły cęglaste rumieńce.

Pani maszynę więcej szanuje, niż mnie, bo elektryczna! Ja elektryki w sobie nie mam, ale serce mam! Po dwu nastu latach mnie się wżruca dla marnej elektryki! Zobaczem, czy to pani na dobre wyjdzie!

I trzasnawszy drzwiami po raz pierwszy przez 12 lat, Magdalena weszła do kuchni.

— Ale w nocy żal do odkurzacza nie dawał jej zasnąć. Wstała pochlutku i co jej się udało w zlenawidzonej maszynie zniszczyć to zniszczyła.

Ten właśnie czyn zarządził p. Garnczarek przed kratki sądowe.

W sądzie jednak p. Konicka oświadczyła, że gotowa jest cofnąć skargę, jeżeli Magdalena do niej wróci. Odkurzacza bowiem nawet po reparaacji nie chce dziać, a takiel drugiej służącej, jak Magdalena nie można znaleźć.

P. Garnczarek zgodziła się.

— Żebyś pani wiedziała — mówiła wychodząc z sali — że człowiek, choć bez elektryki, jest lepszy od każdej maszyny.

W SZKOLE I W ŻYCIU.

KARJERA „SKARZYPTY”

Każdy, kto kiedykolwiek chodził do szkoły, wie napewno kto to jest „skarżypyta”.

W każdej szkole, w każdej klasie znalazł się taki typ: który podczas przerwy biegnie do profesora i szeptem komunikuje mu:

— Proszę pana, Piątek grał pod ławką w stółki, a Kazutek wysadza język, kiedy pan się odwraca.

„Skarżypyta” jest jednocześnie „Izusem”. Skarży kolegów, żeby się podlizali.

Ma swoje wyrachowanie. Jeżeli wszystkim zepsuje opinię, sam będzie miał najlepszą.

Z kolegów szkolnych takim „skarżypytą” był Łaskiewicz. Nie mógł wytrzymać, żeby nie skarżyć.

Pamiętam, jak jeden z nauczycieli, oświadczył mu pewnego razu w czasie lekcji:

— Nie znoszę „skarżypytów”. Ohega dywanie kolego jest wstretne. Tylko wtedy wolno ci coś takiego mówić, jeśli się spyta! Rozumiesz?

Łaskiewicz zsunął oczy na znak zrozumienia, ale zaraz po lekcji podbiegł do nauczyciela.

— Proszę pana, niech się pan mnie

spyta, czy Kazutek wysadził język, jak pan się odwrócił.

Marzeniem Łaskiewicza było zostać prokuratorem. Żeby publicznie oskarżać ludzi.

— Ale został tylko małym urzędnikiem biurowym. Tak jak w szkole do nauczycieli, podbiegał po pracy do szefów i szeptem opowiadał, że Pierniczek stole się spóźniła, że Baczkówna prowadzi prywatne rozmowy przez telefon a Giśkiewski flirtuje w czasie pracy...

Przez długie lata nie widziałem go. Dopiero niedawno spotkałem go w sądzie. Ale nie w fotelu prokuratora, jak o tem marzył, lecz na ławie oskarżonych. Oskarżony był o kradzież.

— Jak się to stało, że został złodziejem? — spytałem go podczas przerwy.

— To wszystko bujda. Nic nikomu nie ukradłem.

— Nie rozumiem...

— Ostatnio byłem bez posady... Nie miałem nawet na kogo się skarżyć. Nu dzilo mi się... Więc uważasz oskarżeniem sam siebie o kradzież... Ale... ts... Nie mów nikomu... Bo ja się muszę wstać do więzienia... Chce raz w życiu mieć satysfakcję, że moja skarga osiągnęła jakiś poważniejszy skutek.

Sobowtór Antoniego.

Spotkanie przed fryzjerem.

Pan Antoni upił się. Idzie ulicą, a'e zamiast iść prosto, skręcił w bok. I wla zi na duże lustro w wystawie fryzjerskiego zakładu.

Patrzy w lustro i przeciera oczy. Kiwa się przed nim facet kropka w kropkę podobny do niego. Tylko że ma nos specjalnie czerwony.

Patrzy pan Antoni i śmieje się radośnie.

— He, he, he! Nie wiedziałem, że mam brata... Buzi!

— Ale mi stary niespodziankę zrobił! He, he, he! Nie nie mówili, że mam brata... Bujali, że jestem jedynak. He, he, he!

Tylko ciekawe, kto z nas starszy. Ty czy ja?... Zaraz obliczmy... Ojciec z matką się poznali rok przed ślubem, więc tyś przede mną nie mógł się urodzić... Nie było czasu...

Pan Antoni patrzy na kiwającą się przed nim sylwetkę w lustrze.

— Nie kręć głową! Wiem co mówię... Ja jestem starszy...

— Ale nie mogę sobie przypomnieć, kiedy tyś się urodził?... Zawsze byłem w domu i zauważył bym coś takiego...

Rrrrrra! Dwa lata temu pokłóciłem się ze starymi i trzy miesiące ich nie widziałem. Pewno wtedy cię hocian przyniósł, co?... He, he, he...

— Ale z ciebie zuch! Żeby w dwa lata tak wyrosnąć? Żeby nie znał rachunku, tobym pomyślał, że masz z 35... Ale chodzić to jeszcze dobrze nie umiesz... Ledwo się na nogach trzymasz...

No, bracišku, musimy oblać to spotkanie... Chodź!

Pan Antoni odchodzi. Odwraca się i widzi, że nikt za nim nie idzie. Wraca więc do lustra.

— Czego stoisz, jak ci mówię, że- byś szedł... Idziesz?... Nieee? Czekaj brata nie chcesz słuchać?... Strzeż się zuchniaku! Ja cię niezwaga mroczę.

I pan Antoni wali pięścią w lustro. Lustro strzaskane w kawałki. Reka pana Antoniego krwawi!

Pan Antoni patrzy na pokaleczoną reke i z oczu ryma mu łzy.

— Nie wiedziałem — mówi — że mam drania w rodzinie... Teraz rozumiem, dlaczego matka nie o nim nie mówiła. Wtedyż się łobuz! Dwa lata wczasy ma w domu, no ulicy chodzi i starszego brata kaleczy...

Najsilniejsza rasa psów.

Buldog najlepszym stróżem domu.

Buldog, uważany przystawowo za wzór zaczepliwości i zawziętości, był początkowo jednym z najbardziej sportowych zwierząt domowych ze względu na zuchwałość w zaczepianiu silniejszych od niego zwierząt, np. byków, a nawet lwów i tygrysów.

Dawniejsze druki przedstawiają nam buldoga mało podobnego do dzisiejszego ciężkiego, powolnego i wesołego stworzenia naszych czasów. Wówczas nie miał głowy tak wyokrągłej w stosunku do całości, odznaczał się mocnymi nogami jawnymi i był stworzeniem nieokielznie żywym.

Kiedy zakazano szczucia byków (bullbaiting) w Anglii temu lat 82, buldog zaczął popadać w nielaskę, ponieważ znikł cel, dla którego go chowano. Nie będąc już zwierzęciem, użytecznym w „sporcie”, stał się mniej więcej przedmiotem okazowym. Jakkolwiek dzisiejszy buldog utracił wiele ze swoich głównych znamion, np. skakania nieprzejacielowi do gardła, ponieważ nie jest już takim skoczkiem, jakim kiedyś był, to jednak nie stracił nic ze swego uporu, z jakim trzymać będzie zawzięcie, co raz chwyci w zęby.

Powagi naukowe twierdzą, że wpływ buldoga na psią rasę jest nadzwyczajnie silny i widoczny. Nawet bardzo dalekie i rozwodnione pokrewieństwo z buldogiem prowadzi, jak silnie ta krew się dziedziczy w najlepszych własnościach notomstwa.

W Anglii buldogi do dziś dnia uważane są za najlepsze psy do pilnowania domów, oraz towarzysze stróżów nocnych itp.

NIE SZUKAĆ NOWYCH DRÓG!

KOBIETA POD JARZMEM PŁCI

BIOLOGICZNE ZADANIA MATKI.

Świeżo ukazała się w przekładzie, książka sowieckiego lekarza i profesora leningradzkiego uniwersytetu A. W. Nie miłowa pod tytułem „Tragedja biologiczna kobiety”. Jest to bardzo ciekawa rozprawa naukowa, która czyta się jak powieść w bardzo przystępnej formie podana. Godna jest ona uwagi już choćby ze względu na ujawniające się w Rosji sowieckiej przeobrażenia w stosunku do moralności i zagadnień kobiecych.

Przedewszystkiem autor tłumaczy, dlaczego w tytule użył słowa „tragedja, biologiczna kobiety”. Słowo „tragedja, tragizm” w różnych czasach różnie pojmowano, ale zawsze życia człowieka nie można sobie wyobrazić bez elementu tragizmu. Istota każdej tragedji tkwi w zderzeniu dążeń, potrzeb i interesów danej jednostki z warunkami, w jakich wypada jej żyć.

Tragedja biologiczna kobiety jest związana z jej powołaniem, które się streszcza w postannictwie

utrzymania rodzaju ludzkiego,

a więc pochodzi z samej natury. Nie każdy rozumie tragedję płci, bowiem człowiek się rodzi odrzuca do niej przygotowany. Płeć położyła bardzo ciężkie obowiązki na kobiecie, bez porównania

cięższe, niż na męczyźnie. Całe jej życie streszcza się w jej powołaniu macierzyńskim. I stąd płyną konsekwencje, połączone z przystosowaniem jej organizmu do tego wielkiego zadania.

Już sama okresowa choroba, której każda kobieta w pewnym odstępie czasu podlega, wywołuje wstrząs całego organizmu. Najprostszą czynnością w tym okresie w pewnym sensie są wtedy skrępowane i wykonywane

z pewnym opóźnieniem.

Kasjerka myli się w liczeniu, maszynistka uderza w nieodpowiednie klawisze i pracuje wolniej, niż zwykle i jakkolwiek się starała, przepuszcza wyrazy tekstu i nie udaje jej się prawidłowe przenoszenie wyrazów. Dentystka w tych chwilach nie znajduje odpowiedniego świra pod ręką, głosy śpiewaczki traca na dźwięczności i sile, artystki są w tym czasie w złym nastroju, nie wykonują odpowiedniej gestykulacji. Objawy te są słabsze lub silniejsze w zależności od systemu nerwowego i odporności fizycznej.

Na tym jednym przykładzie autor wykazuje, jak kobieta podporządkowana jest bezwzględnie

koniecznościom prawa natury.

Od chwili zamażpójścia balansuje ona między zdrowiem a chorobą. Cała troska utrzymania rodzaju ludzkiego spada całym ciężarem na kobiecie, która pozostaje zawsze pod jarzmem płci.

A mimo to każda kobieta z radością idzie na spotkanie swych zadań macierzyńskich. Radość i sens życia widzi tylko w tem. Dla niej macierzyństwo nie jest ciężkim kłopotem ani karą. Z utęsknieniem oczekuje tej radosnej chwili, aby mogły pozostać matkami. Ale nie znaczy to, że nie podlegała one tragicznym, wynulniającemu z jarzma płci. Osunąć się nie da, bo wypływa z natury samej, ale można go złagodzić przez przystosowanie państwa i jego ustaw do wymogów kobiety, kobiety — jako matki. Tymczasem cały tryb życia jest przystosowany i przykrojony, powiada autor, do interesów męskiej polowy rodzaju ludzkiego, która jest aktywniejsza i

wolna od obowiązków płci.

Zwykle równoprawnienie kobiety podobne jest do posadzenia na pierwszym miejscu krótkowidza z dalekowidzem. Ten ostatni i tak nie będzie mógł wykonywać dobrego miejsca.

Kobieta nie powinna szukać nowych dróg, lecz na odpowiednim torze winno wejść ustawodawstwo państwowe, budowa całego życia społecznego, a wówczas biologiczna tragedia kobiety stanie się łagodniejsza od zniesienia. A więc: Ochrona pracy, ustawy urlopowe, ochrona matki i noworodka, prawo do alimentów, organizacja żłobków i przedszkoli — oto są pierwsze kroki do ulżenia dolki kobiety-matki i do prawdziwego równoprawnienia.

Walczyć trzeba o to, aby mężczyzna

każdy

miał szacunek dla kobiety i odnosił się do niej, tak do unowocześnionej i równorzędnej obywatelki, aby się wzwyż tego lekkiego stosunku do kobiety. Mężczyzna, który zna biologię kobiety i wie, na co jest ona narażona ze względu na swoje powołanie macierzyńskie i jakie zaburzenia organizmyczne przemoc może, nie będzie się na nią gniewał i śmiał się z jej niespodziewanych nastrojów, niuzasadnionych złości i często nieumotywowanego postępowania. Kobiety mają te same cele i zadania, co i mężczyźni, ale równocześnie zostały obciążone trudnymi zadaniami biologicznymi. Wiele konfliktów, lecz za rzutów, poważnych nieporozumień unikniesz, gdyby rozpoznał, że kobieta była w społeczeństwie znana, choćby najmniejsza fizjolożka. Pozna nie prawdę o kobiecie stworzy wyższy stosunek do niej jako do „nosiela” rodzaju ludzkiego.

PODSŁUCHANE

U MODYSTKI

Zona: — Jak ci się podoba ten fason kapelusza?
Mąż: — I owszem, dawniej byłoby ci w nim bardzo ładnie.

PRAKTYCZNY.

— Ogłosiła pani, że ma do wynajęcia pokój z porannem słońcem za 50 zł. miesięcznie. Czy daje pani za tę cenę także śniadanie?

— Nie, panie.
— W takim razie, czy mogę przynajmniej zamiast porannego słońca dostawać poranną kawę?

WESTCHNIENIE.

— Znowu już mi wymawiasz miejsce, Marysiu, długo nie wytrzymałaś u mnie.
— Długo nie, ale dużo.

RÓŻNICA.

— Jaka jest różnica między urzędnikiem a wdową?
— Urzędnik czeka na pierwszego, a wdowa na drugiego.

JEDZENIE I PRACA.

Ktoś zadzwonił. Pan Głabek sam otworzył drzwi. Na progu stał jakiś wyróżniający się człowiek.

— Od roku jestem bez pracy. Już trzy dni nie jadłem.

— Niech pan zaczeka chwileczkę — woła pan Głabek. Biegnie do kredensu, wyjmując kawał niezbyt udanego ciasta, upieczzonego własnoręcznie przez panią Głabkową, wiska go w rękę zbrakowi i mówi:
— Niech pan to weźmie. Będzie pan miał jednocześnie jedzenie i pracę.

światłemu właśnie nowoczesnym tej kwestji dojdź musimy do wniosku, że klasztory stanowią jakby akumulatory zapasowej energii myślowej o wysokim napięciu duchowym. Kościół w trudnych dla ludzkości chwilach czerpie z tych zapasów siły duchowej i zasila upadających pod brzmieniem życia i tak bardzo potrzebujących nadprzyrodzonej pomocy ludzi dzisiejszych.

„Czy wiedza prowadzi do Boga?”

Ciekawe dzieło z dziedziny religji.

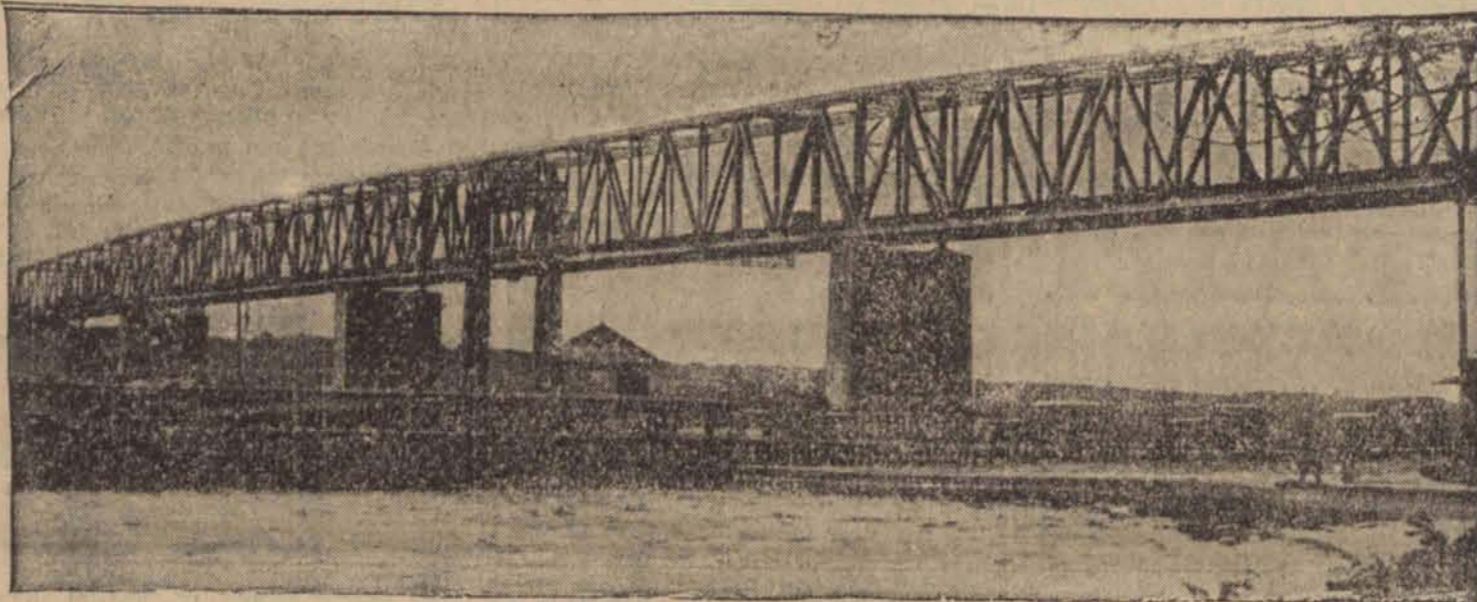
Powstaje dziś nowy rodzaj apologetyki. Najnowsze odkrycia naukowe coraz częściej zahaczają o dziedzinę religji. I okazuje się, że zamiast osłabiać — jak się tego spodziewali wrogowie Kościoła — raczej wzmacniają te odkrycia dogmatyczną dziedzinę wiary.

Ukazało się obecnie dzieło apologetyczne, przedstawiające w sposób nowoczesny, z uwzględnieniem najnowszych odkryć ten problem stosunku wiary do wiedzy. (P. Tiberghien. La Science mene — t'elle a Dieu? — Czy wiedza prowadzi do Boga?). Zwłaszcza ciekawy jest

problem stosunku modlitwy do nowoczesnej wiedzy. W artykule „Science et Priere” autor przypomina, że badania ostatnich czasów (np. prof. Cazzamali z Mediolanu, dr. Kilner) wykazały, że siła myśli jest energią o olbrzymim napięciu, działającą w przestrzeni. Wobec gromadzenia planowej czystszej myśli, wznoszonej do Boga w modlitwie i owianej nadprzyrodzoną po tego faski, posiada ogromną wartość w życiu indywidualnym i społecznym. „Któż dociecze — mówi A. de Mun — jak ważnym czynnikiem w dziejach kultury ludzkości jest cicha skupiona modlitwa? I jak bardzo zaważył może na szali losów niejednego narodu ten skarb ukryty

blagania i ofiary?”
Dziś zwłaszcza ten problem znaczenia modlitwy w życiu jednostek i narodów jest ważny, ponieważ spotykamy się z zarzutem zbezdolności klasztorów kontemplacyjnych. Tymczasem w o-

OTWARCIE NAJWIĘKSZEGO MOSTU W EUROPIE.



Do użytku został oddany olbrzymi most łączący duńską wyspę Fionię z Jutlandją przez cieśninę morską Mały Belt. Most wznosi się na 33 metry nad wodą i ma długości 1175 metrów.

Roman Rom-Furmański.

Hiszpańska Zula.

OŚTATNIE CHWILE W WALENCJI.

Czyście byli kiedy w pierwszorzędnym teatrze rewij, gdzie podczas przedstawienia grzeźni bileterzy podają na żądanie widzów butelkę wody sodowej, karmelki i ciastka? Nie?... To jedźcie do Walencji do „Teatro Ruzafa”. Mieści się w gmachu „La comedia”, a

program ma pierwszorzędny. Sceptycy twierdzą, że widowiska rewjowe się kończą, że publiczność dość ma krótkich skeczów, solowych piosenek i tańców. Chyba w Polsce, gdzie podkasana Muza, wskutek nieumiejętnego kierownictwa wykoła się zupełnie.

Ale w Walencji?... W „Teatro Ruzafa”? Tam nie wiedzą, co to kryzys i puchy na widowiu. Dzięki dobrym piórom literatów, pomysłowości reżyserów, świetnej grze zespołu artystycznego i przebijającej dekoracji

teatr jest codziennie przepelniony, a widz popijając w krzesłach wodę sodową lub gryząc ciasteczko czuje się dobrze i nie żałuje wydanych pieniędzy. Z rezerwą weszliśmy do małej sali, lecz kiedy obejrzelismy kilka pierwszych obrazów — zdziwiliśmy! Wszystkie znakomite! Co za tańce!... Co za śpiewy!... Jakże dekoracje!

Przerwy między obrazami skracają doskonale funkcjonująca

scena ruchoma. Jak w kalejdoskopie przesuwały się barwne fragmenty całego spektaklu zmontowanego z dużym artyzmem. Dialogi interesowały nas mniej, chociażby z tego powodu, że nie władamy językiem hiszpańskim. Za to tańce i śpiewy zachwycały nasze oczy i uszy. Girls zgrabne i ładne szelmy, jakby specjalnie hodowane.

Tych bellissimas senioritas było chyba tam ze czterdzieści. Wszystkie zwinutkie sarenki, a gdy tańczyły w swych frywolnych

17

kostiumkach widać poprostu oczy wylazły na wierzch. A primadonna teatru? Zupelnie podobna z sylwetki do Pogorzelskiej. Hiszpańska Zula... Ten sam wzrost, ta sama kokieterijna buzia, także różki, tylko głos lepszy.

Alt... Piękny alt... Pulchniutka, w sam raz, uwijała się swobodnie po scenie, a gdy zaśpiewała — proszę siadać!... Obrazek pt. „Powrót dziewcząt z winnicy” już nigdy nie zatrze mi się w pamięci. Hiszpańska Zula, 40 bellissimas senioritas w powiewnych, wiośnianych sukienkach i czarujące dekoracje. Całość pyszna. „Zula”

śpiewała „Valenciane”, prześlizną, melodyjną piosenkę, a refrain powtarzały girlski przy odpowiednich ewolucjach tanecznych. Piosenkę tę musiano bisować. Za mało! Widownia gromkimi oklaskami poczęła się domagać po raz trzeci tego samego obrazu. Mnie puchy od brawdźnie, cóż, kiedy hiszpańska Zula i jej 40-ci bellissimas senioritas

nie chciały śpiewać i tańczyć dalej. Po tej piosence powiedziały sobie krótko, że jeśli p. Klingbell z Łodzi i p. Rudzki z Warszawy znani dostarczyciele płyt gramofonowych do radja nie sprwadzą „Valenciane” nie chcą ich znać. Tylko niech nie identyfikują jej z przestarzałą „Valencją”. „Valenciana” jest bez porównania melodyjniejsza...

Jaka szkoda, że na spektaklu nie było przemilę p. Zofji Terne, najlepszej polskiej pieśniarki, również uczestniczki naszej wyprawy kościuszkowskiej. Niewątpliwie „Valenciane” po powrocie p. Zosi do Warszawy rozślawiłby na całą Polskę mikrofony „Polskiego Radja”. Żaluj pani. Zosi! Dorzuciłabyś jeszcze jedną perle do swego bogatego repertuaru.

Tego wieczora Walencja wyglądała czarująco. Ruch ćwierć milionowego miasta w dzień święta narodowego był tak nadzwyczajny, że ulice zawałone były poprostu tłumem, a o jakimkolwiek ruchu kołowym nie było mowy.

Czasem, patrząc na falujące morze głów zdawało się, że rozsądzi mury gigantycznych gmachów i rozleje się na całe miasto. W kawiarniach i restauracjach również przepelnienie. A propos restauracji. Przypomniał mi się jeden przeżabawny incydent świadczący o tem jak Polacy potrafią się orientować na szerokim świecie.

Zmęczeni gwarem ulicy, siedliśmy w większej austerji aby spożyć kolację. Kelner podał nam kartę. Biorę ją do ręki, czytając, i nic nie rozumiem. Chociaż niektóre potrawy mają markę i nazwy międzynarodowe nie znalazłem, co by mnie mogło choć zlekka poinformować. Spis potraw w języku hiszpańskim jest dla mnie tem, czem jest sanskryt dla ludzi, którzy nie mają nic wspólnego z archeologją. Kłnę w duchu nieszczęsny jadłospis, bo czuję, że kiszeczki grają marsza coraz głośniej.

— No — myślę sobie — może mnie moi towarzysze wybawią z tej opresji i znajdą coś konkretniejszego w karcie.

Oddaję ją tedy sąsiadowi, jakgdyby nigdy nie i czekam. Sąsiad popatrzył na spis, pomruczał, poskrobał się w czolo i mruknąwszy na mnie okiem oddał skolei kartę następnemu. Ten z miejsca zaczął ją czytać „do góry nogami”. Czy to nie wszystko jedno, gdy się nie rozumie słowa po hiszpańsku? Karta tedy zawiódła na całej linii. Żądamy więc po polsku befsztyka. Kelner wytrzeszczył oczy i ani mru-mru... Mówimy po niemiecku — nie rozumie, po francusku — jeszcze gorzej.

Nie pomogło również pokazywanie na migi, ani rysowanie na bibułce befsztyka z cebulką. Nie zrozumieli... Spoiliśmy się jak susły, a kelner z nami. Już mieliśmy zrezygnować z „kochanego befsztyka”, gdy oto wzrok sąsiada pada na wieki afisz, przytwierdzony do ściany restauracyjnej.

Pod wizerunkiem ogromnego byka czerni się napis: corrida de toros. Widocznie sąsiadowi coś wspaniałego strzeliło do głowy, bowiem spojrzał na nas z najwyższą pogardą i odchrząknawszy, poważnie, lecz stanowczo zadysponował kelnerowi:

— Una porcja toros... Kelner spojrzal na niego „jak mazur na Giewont, a potem roześmiał się głośno pobiegł do kuchni. A ja za kapelusis i w nogi. Bo przyszanam się szczerze, nie lubię kłopotliwych sytuacji.

Złapał mnie jednak i posadzili spowrotem. Czekam więc zrezygnowany co to będzie dalej z tą „oną porcją toros” co oznacza po polsku „jedna porcja byków”.

— O Boże — myślę sobie — byłoby tylko kelner nie sprowadził nam autentycznego byka i nie urządził „corridy”. Nie chcę być nadziany na rogą, jak szaszłyk na rożen. Jeszcze mi życie mile...

W oczekiwaniu na nieszczenie wpadam w czarną rozpacz.

Nagle, co to? Czyżby mnie nos nie mylił? Wyraźnie do nas załatuje aromacik smażonej cebulki. Spojrzeliśmy pytająco na siebie. Nie wytrzymaliśmy.

— Eureka — krzyczę wzruszony — jak jest cebulka, musi być i befsztyk. I rzeczywiście zjawia się kelner z taczką, a na tacce trzy wspaniałe prezentujące się befsztyki złane obficie sosem. Wyraźnie mówię trzy, a nie jeden. Widocznie kelner przekonany, że do trzech po hiszpańsku nie zliczymy, odrzuca zamówił dla wszystkich. Porządny chłopak! Bodajby się tacy na kamieniu rodzili.

Befszytki wcale nie twarde i dobre, pochłoniłszy błyskawicznie, popili większym koniakiem zamówionym zapomocą międzynarodowego znaku — prztyczka pod gardło. Pomyśleć! Jak czasem taki niewinny przytyczek ułatwi współżycie. Albo taki afisz z bykiem. Gdyby nie on befsztyki musieliśmy odłożyć do przyścia na statek. Pocziwie byki... d. c. n.

Redaktor naczelny: Franciszek Probs

Obito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Zwłoki dawniej Karola 2)

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański. Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.

SPORT.

Bieg — podstawa rozwoju wszystkich gałęzi sportu. Trener i lekarz — zasadniczymi postulatami ogólnosportowej zaprawy.

Niewątpliwie tegoroczna praca polskich sportowców będzie się bardzo różniła od stosowanej w latach poprzednich.

Nie zresztą — dziwnego — biegający okres jest roktem przedolimpijskim.

Fakt ten stawia przed światem sportowym całej Polski szereg obowiązków, a w konsekwencji i bardzo ważny cel: jaknajlepiej obsadzić XI Olimpiadę w Berlinie.

To też zrozumiałe stana się wszelkie przygotowania poszczególnych związków państwowych pod kierownictwem Polskiego Komitetu Olimpijskiego przy wszechstronnem popieraniu naszego ministerstwa sportu — P. W. i W. P.

W związku z pracami przygotowawczymi już prowadzonymi oraz projektowanymi na najbliższy okres należy w pierwszym rzędzie zwrócić uwagę na sport że się tak wyrazimy podstawowy.

Jeszcze badać nie istniało polecie sportu, a już istniały jego dwa działy: zapasnictwo i bieg.

Tak to wyrażało się od najdawniejszych czasów dążenie do próby sił fizycznych, w tym też kierunku szło w starożytności wychowanie fizyczne młodzieży. Jako trzeci rodzaj sportu dorósł z czasem rzutki dżokiem: był to już sport wyształcony, podczas gdy dwa pierwsze były prosto naturalnym odruchem.

Zapasnictwo zwróciło w naszych współczesnych nam czasach. Zabił je profesjonalizm, który ze sportu tego uczynił gre. posługująca się zbyt często fałszywą monetą... Bieg natomiast awanował na pierwsze miejsce, bez znajomości rozumieć i stał się podstawą rozwoju wszystkich innych sportów.

Stosunkowo dopiero od niedawna. Jeszcze lat temu kilkanaście wyobrażano sobie, że aby być np. dobrym tenisistą, wystarczy opanować technikę piłki i rakietki, że ostatecznie kort jest przebieg nie duży, a wcale dobrze poruszają się na nim nawet starsi panowie. Wiadomo przecie, że sam król Szwecji, w po desylnym już wieku, osiadał wcale niegorący sukcesy, a przecież napewno biegów nie trenuje... Podobnie myśleli i nasi footballiści, (jakkolwiek nie mogli nigdy poznać się takim, jak teniści przykładem), sadząc, że wystarczy wrobić w sobie odpowiednią „twardość” i wytrzymać — choćby ostatnimi resztkami — przez 90 minut na boisku, aby już być sportowcem w pełnej formie.

Rezultaty takiego medkrowania były zawsze żalonne, zwłaszcza, że z żadnym sportowcem przeciwnicy, tak, jak

z sędziwym królem Gustawem, się nie licza...

Dziś, każdy trener, każdy wychowawca drużyn sportowych, jakkolwiekby one były,

zaczyna od nauki biegu, od tego uzależnia swą opinię o graczach, gdy zaś gracz w tym zakresie wykazuje rezultaty liście żaden poważny trener na serio go nie bierze. Trzeba sobie to raz na zawsze uświadomić, że niema dobrego sportowca, który nie jest jednocześnie biegaczem.

Dotyczy to zarówno amatorów, o których przedewszystkiem się troszczymy jak i zawodowców; od tego zależna jest forma sportowca i jego dyspozycja do walki.

Nauka biegu jest różna w zależności od wymagań, jakie stawia dana specjalność. Nie każdy oczywiście marzy o karierze Kusocińskiego i nie każda chce konkurować z Walasiwiczówną.

Poza biegiem, jako sportowa specjalność, jest on jednak niezmiernie ważny jako fragment zaprawy ogólnosportowej.

Rozumie to przedewszystkiem każdy zawodowiec, wie bowiem, że od tego zależy jego egzystencja.

Najznakomitszy technik-bokser, największy siłacz, najsłynniejszy mistrz rakietki czy skórzanej piłki wie, że jego karjera jest skończona, gdy stan serca, czy płuc, nie pozwala mu na codzienny trening biegowy.

Praca serca i płuc, tak to jest najistotniejsza, gdy mowa o biegu.

I to także troszczyć się specjalnie o jego racjonalność. Dziś, gdy sport stał się przedmiotem tak powszechnego zainteresowania wśród młodzieży, gdy dąży się do tego, aby go postawić od zarania od pierwszych początków na zdrowym punkcie, gdy dba się o to, aby z młodych talentów wychować w przyszłości sportowców w miarę możliwości doskonałych, szczególny akcent w nauce sportu należy położyć na udział w niej nie tylko trenera ale i lekarza.

Znamy aż za dużo przykładów, wskazywanych na to, jak, dzięki uprawianiu sportu niszczy, zamiast pomagać do rozwoju fizycznego.

Troszczyć się musimy o to, aby było inaczej. Z racji zdecydowanych i bardzo pożytecznych poczyniń, zamierzających do racjonalnego postawienia nauki sportu w Polsce, a tem samem z racji wspomnianego na wstępie awansowania biegu na należne mu miejsce, jako sportu podsiawowego, wydaje nam się nie od rzeczy postulat udziału lekarza w pracach sportowych przypomnieć.

NOWY ROZKŁAD JAZDY WAŻNY OD 15-go MAJA 1935 r.

Komunikacja motorowa. ŁÓDŹ FABRYCZNA, ODJAZD DO WARSZAWY 7,08, 10,05, 15,20, 20,40

Odjazd z Łodzi-Fabr.

- 0,20 do Kozuszek, pol. Krakowem, Zakopanem, Krynicą i Zwardorciem.
- 1,00 do Widzewa, wagon motorowy
- 1,48 do Kozuszek, pol. z Warszawą i Lwowem, bezp.
- 5,42 do Kozuszek, Warszawy do Rozwadowa. (kurs. od 2 VI.)
- 6,05 do Kozuszek, Słotwin i Tomaszowa (kurs. od 2 VI)
- 7,24 do Kozuszek, Warszawy, Tomaszowa.
- 8,00 do Warszawy bezp. pol. na Kraków i Katowice.
- 8,10 do Widzewa.
- 9,00 do Kozuszek (w dni świąteczne)
- 9,30 do Kozuszek (w dni świąteczne od 19 V).
- 10,32 do Kozuszek: pol. z posp. do do Warszawy, pol. na Kraków, Katowice.
- 12,30 do Kozuszek, pol. z Krakowem (13 VIII — 19 VIII)
- 13,20 do Kozuszek.
- 14,15 do Kozuszek (w dni robocze).
- 15,02 do Kozuszek, pol. z Warszawą i Skarżyskiem.
- 15,29 do karzyńska bezp.
- 16,20 do Kozuszek w dni rob. pol. z Katowicami.
- 17,25 do Kozuszek, Warszawy, Krakowa, Katowic.
- 18,03 do Kozuszek, pol. na Kraków, Katowice.
- 18,45 do Kozuszek (roboczy).
- 19,25 do Kozuszek.
- 20,09 do Kozuszek, pol. na Warszawę
- 21,14 do Kozuszek, pol. na Warszawę
- 21,55 do Kozuszek (do 31. V.)
- 23,00 do Kozuszek od 1. VI., pol. na Kraków, od 1. VI. do 31. VIII pol. Kraków.

Odjazd z Łodzi-Kal.

- W kierunku na Widzew: 4,42 do Widzewa
- 8,07 do Kozuszek, pol. z Krakowem Katowicami, Zakopan. Krynicą. 17,50 do Widzewa.
- 22,28 bezp. posp. do Lwowa.
- W kierunku na Kutno, Warszawę, Płock, Włocławek, Ciechocinek, Toruń, Bydgoszcz, Gdynię i Poznań. 1,32 do Kutna motorowy.
- 7,38 do Weyherowa bezpośredni.
- 9,04 do Kutna, pol. na posp. (od 15. VI. do 31 VIII)
- 9,27 do Kutna (Gdynia i Poznań) (od 15. V. do 14 VI)
- 9,27 w kierunku jak wyżej, tylko do 1. IX.
- 12,00 połączenie z Nord-Expressem w Kutnie.
- 14,00 do Zgierza, Grotnik i Ozorkowa.
- 15,40 bezp. do Bydgoszczy.
- 19,35 Grotniki, Ozorków.
- 22,10 bezp. do Gdyni z wag. syp. I, II i III klasy.
- W kierunku Warszawy. 2,35 do Zielkowiec
- 6,16 do Warszawy
- 6,50 do Główna w dni robocze.
- 9,45 do Główna w dni robocze i poświąteczne.
- 12,31 do Warszawy.
- 14,15 do Główna.
- 16,18 do Warszawy.
- 17,45 do Główna (w piątki, soboty, dni przedśw. i poświąteczne).
- 19,59 do Warszawy
- W kierunku Zduńskiej Woli 0,30 pol. na Poznań Ostrów.
- 5,05 do Poznania.
- 7,45 do Zduńskiej Woli.
- 9,10 do Poznania.
- 10,25 do Zduńskiej Woli (od 19. V. do 15. IX).
- 12,37 do Poznania.
- 14,25 do Zduńskiej Woli w dni robocze.
- 15,70 do Poznania.
- 17,40 do Zduńskiej Woli.
- 19,41 do Ostrowa.
- 20,35 do Zduńskiej Woli (w piątki, soboty, dni świąteczne i przedświąteczne)
- 23,40 do Zduńskiej Woli.

SOK CZOSNKU

radzimy używać chorem przy artretyzmie, reumatyzmie, sklerozie. Apteka Mazowiecka Warszawa, Mazowiecka 10. Prospekty wysyłamy bezpłatnie.

WEZWANIE DO CZŁONKÓW LTK.

W związku z żałobą narodową spowodowaną śmiercią Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, Zarząd Łódzkiego Towarzystwa Kolarskiego wzywa swych członków do pokrycia noszonych znaczków klubowych krep. Jednocześnie zawiadamiamy się pp. członków, że wszystkie imprezy sportowe, zostały odwołane do czasu wydania specjalnego zarządzenia.

Co nas po pracy rozweseli?

Dziś teatry Miejski i Popularny nieczynne.

Amor — na scenie: Parki w parku; na ekranie: Roma - Express

Adria — Audjencja w Ischlu

„BAJKA” — 1 Uwodzicielka, 2 Pechowy marynarz.

Bratnia Strzecha — Załedwie wczoraj...

Casino — Amok

Corso — Piotruś

Czary — 1) biały ptak; 2) światła wielkiego miasta

Capitol — Pojedynek ze śmiercią

Dom Ludowy — Czy Lucyna to dziewczyna?

Europa — Miłość hrabianki Esterhazy i Franciszka Schuberta

„Grand - Kino” — Nasz chleb powszedni.

Jar — na scenie: Jego Ekscelencja C. K. v. Schuvicki; na ekranie: Porucznik marynarki

Metro — Audjencja w Ischlu

Mimoza — 1) Kobieta pod kontrolą; 2) Władcy Libanu

Mewa — 1) Piękny jest świat; 2) Świat należy do ciebie

Palace — Mała czarodziejka

„PRZEWIOSNIE” — Przesior Kordecki

„Rakietka” — Julka

Record — 1) Katastrofa Czeluskin; 2) Co mój mąż robi w nocy?

Sifinks — 1) Krew cygańska; 2) Odmęt ulicy

Stylowy — Walc wiosenny

Sztuka — Malowana zasłona

„ZACHĘTA” — 1 Fortancerka, 2 Prez. kryzysem.

Co zgotować jutro na obiad?

Rosół z kuskami francuskimi — paszteciki z móżdżku w naleśnikach — kapton z borówkami — kompot z rutabarbaram.

WINSZUJEMY.

Jutro Bernardynowi Wschód słońca 3.36 Zachód 19.28 Długość dnia 15.57 Przybyło 8.52 Tydzień 20.

W Rokiciu lub Marysinie

pod Rudą Pabjanicką mieszkania na 1 piętrze poszukują 2 — 3 pokoje z kuchnią z wygodami, tarasem lub werandą. Konieczne w pobliżu przystanku tramwajowego i suchym miejscu. Oferty sub. Marysin do administracji „Echa”

ROWERY i części zamienne znane z trwałości i niskich cen. Poleca firma Rowia 1.62 Łaj. Rynek 9. tel. 113-99 ma sztywne do szycia, reperacje, nakłowanie, emalowanie.

MEBLE, sypialnie, brzoza, piromida, róża, orzech, dąb, garderoby, łóżka, stoły, krzesła, kredensy, gabinety stylowe i t. d. sprzedaje tanio na raty, zamienia: siolarnia K. Galara, Warszawska 16, tel. 231-80

PANIE szycie same wobec kryzysu. Wykonuje pierwszorzędne modele według najnowszych fasonów, kroji i dopasowuje. Putowa, Piotrkowska 103.

Doktor KLINGER
Spec. chor. seksualnych wenerycznych i skórnych (włosów)
Andrzeja 2, tel. 132-28.
Przyjmuje od 9-11 i od 6-8 wiecz.

Doktor L. BERMAN
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych
Cegielniana 15.
telefon 149-07
od 8-11 rano i od 6-9 wiecz.
niecz. i święta od 8-1.

Dr. med. H. KLACZKOWA
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99,
tel. 213-66.
Przyjm. codz. od 10-12 i od 5-8 po poł.

DR. MED. NIEWIAŻYSKI
Spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
Andrzeja 3, telefon 159-40
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 wiecz.
w niedz. i święta od 9-1 pp.

Lecznia Gabinet Dentystyczny „OMEGA”
GŁOWA 9, telefon 142-42.
Przyjmują lekarze we wszystkich spec. alioceńskich
Analizy lekarskie, zastrzyki Ren-geon
Inj. i kwasowa
STACJA ZAPOBIEGAWCZA
czynna całą dobę. PODAJA 3 zł.

Dr. med. S. KRYNSKA
Choroby skórne i weneryczne
Sienkiewicza 34, Tel. 146-10
Przyjmuje od 11-1 i od 3-4 popoł.

Dr. med. TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłucnych.
ZAWADZKA 6, fr. II piętro
tel. 234-12. Przyjmuje od 8-12, 2-4 i 6-9
w niedziele i święta od 8-1 w południe

Doktor WOLKOWYSKI
przeprowadził się na ul.
Cegielniana 11, tel. 238-02.
Choroby weneryczne, moczopłucne, skórne
Przyjmuje od godz. 8-12, od 4-9 w niedziele
i święta od 8-1.

Doktor W. ŁAGUNOWSKI
spec. chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych
(Gabinet Kosmetyczno-Świąteczny)
Piotrkowska 70, tel. 181-83.
Przyjmuje od 8,30 do 10,30 rano, od 1 do 3,30 pp. i od 6,30
wiecz. W niedziele i święta od 10 r. do 1 pp.

Dr. med. REICHER
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
Południowa 28, tel. 201-93
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8 wiecz.
w niedziele i święta od 9-1 popoł.

Doktor SOŁOWIEJCZYK
specjalista chorób skóry i wenerycznych
Piotrkowska 99, tel. 144-92.
Przyjmuje od 2-3, 5-6 i 8-9 w.
w niedz. i święta od godziny 10-12 w pol.

DR. MED. JAKOBSON
Chirurg
Spec. Chirurg a Kostna
Dra STERLINGA 22 (Nowo targow
tel. 174-42.

Dr. Med. M. KLACZKO
Chor. uszu, nosa, gardła i krtan
Piotrkowska 99, telef. 213-66.
Przyjmuje 12 — 2 i od 5 — 8 po poł.

Dr. med. M. FELDMAN
akuszer - ginekolog
przeprowadził się na ul.
Kilińskiego 113 (Nawrot 41)
Telefon 155-77.

Dr. med. M. TAUBENHAUS
CHOROBY KOBIECE I AKUSZERIA
Zgierska 11, Tel 246-09
Przyjm. od 8-10 rano i 4-8 wiecz.

Dr. med. M. MASŁANKA
Choroby nerwowe i psychiczne
przeprowadził się
na ul. Sienkiewicza 31
Tel. 147-72.

LEKARZ-DENTYSTA S. WATNICKA
ul. Napiórkowskiego 65
(Róg Lubelskiej), front i piętro.
Przyjmuje od g. 9 do 1 w pol. i od 3-8 w.

25 GROSZY za pud drzewa opałowego oraz po cenach niżej niżskich: drzewo budowlane, okna, schody, drzwi, szkło okienne, szpary dla ogrodników, cegła i gruz z rozbiórki Fabryki Juljusza Heinza do sprzedania. Wiadomość: Piotrkowska 224.

MEBLE gotowe, pojedyncze i komplety od skromnych do najwykwintniejszych (od zł. 500 za kompletne urządzenie pokoju). Wszelka zamiana. Poleca wytwórnia S. Bernacki, Piotrkowska 275, tel. 262-05.

CZY WIECIE, że najtańsze źródło do zakupu kapeluszy damskich i męskich a także do przefasonowania poleca tylko firma M. Ferder, Zgierska 20 lub Lutomierska 2. Uwaga: wypożyczam i odświeżam cylindry.

POSZUKIWANA młoda panienka do pięcioletniej dziewczynki i do gospodarstwa (ze znajomością kuchni) na wyjazd na letnisko. adres Zawadzka 36, front m. 6. od godz. 10-12 i od 3-5 popoł.

SPRZEDAM tanio plac lub morgę ziemi. Wiadomość: ul. Śląska Nr. 102.

Za tekst ogłoszeń redakcja nie odpowiada.
DR. MED. WIKTOR MILLER
choroby reumatyczne
ul. Sienkiewicza 40 tel. 146-11
Przyjmuje od 4 i pół do 7.
Fizykalna Terapia.

10 ZŁOTYCH miesięcznie. urzędnikom na wypłatę konfekcja. obuwi. bielizna manufaktura. franki. Charl. Piotrkowska 27 w odw. 672

**Najnowsza własna metoda!!
Pomoc i skutek!!!**
25-letnia praktyka. Liczne uznania wybitnych lekarzy Profesorów Uniwersytetu

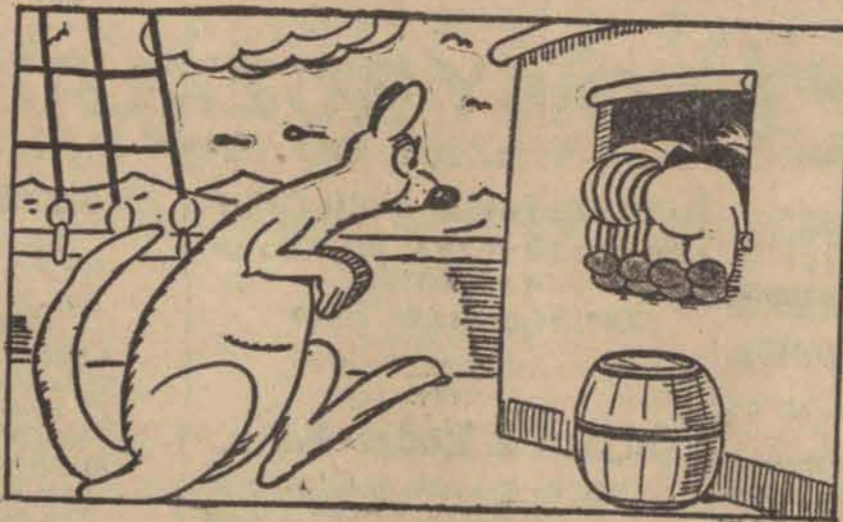
CHORZY na ruptury
(przepukliny brzucha i obojrzania wewnętrzne) skrzywienie kręgosłupa tworzące się garby i inne kalectwa nóg! Ruptury niebezpieczne, raptura stała się walka jak duża głowa ludzka i spowodować może śmiertelne uwieszenie kręzka. Specjalne techniczne rumowe bandaż ortop. wstrzymujące i usuwające pod gwarancją najgłębsze i naniebezpieczniejsze metody oraz nowoczesne techn. Aparaty rozciągały wszelkim kalectwom kosci i stawów. Specjalne wkłady na płaskie boczne nogi. Protezy, salonowe sztuczne nogi. Wszelkie pasy i bandaż na obniżenie tołądka i obwisłe brzuchy. Przyjmuje od godz. 9 do 1 i 3 do 8-9

Specjalista Ortoped.
Dyż. NATAN RAPAPORT
Łódź, ul. Piłsudskiego Nr. 23. I p., front (róg Pomarańcz.)
UWAGA. Osobiste jawienie się chorych jest konieczne.

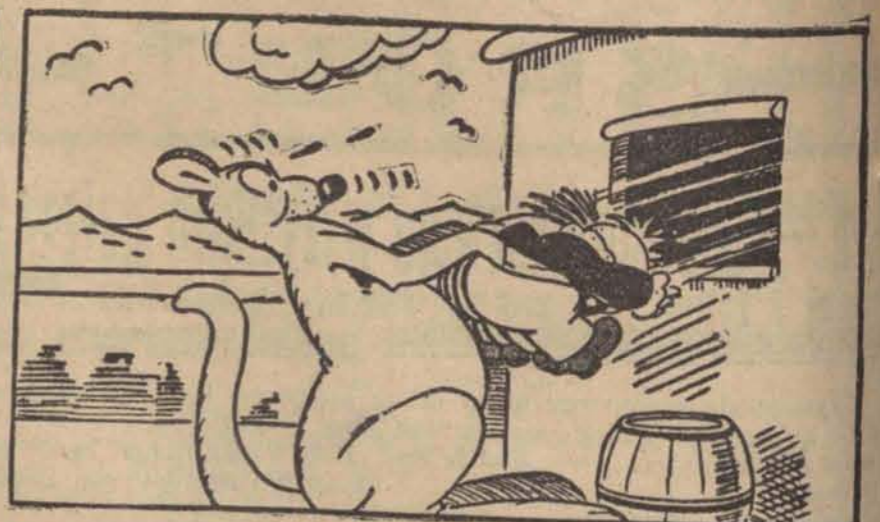
Wicek i Wacek na szerokim świecie.



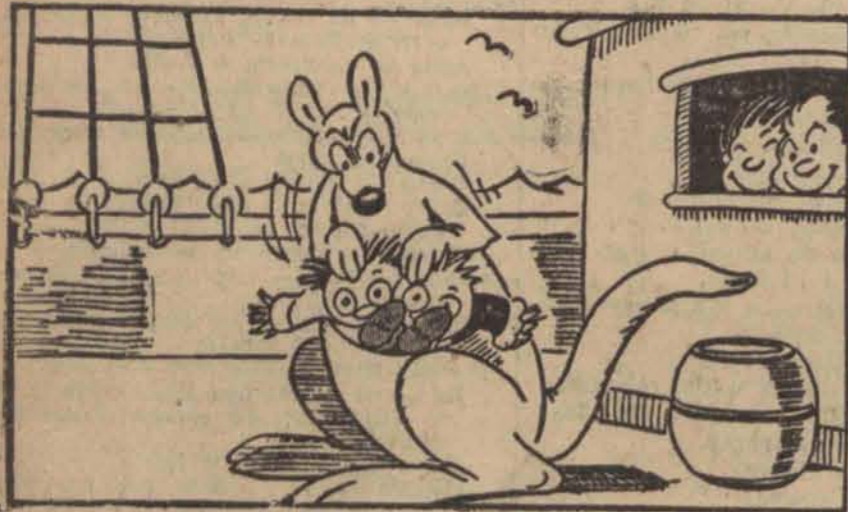
Kapitan: — Słuchaj Djasek! Zwróć uwagę na tych dwóch urwipolców i uważaj, żeby nam nie przeszkadzali.



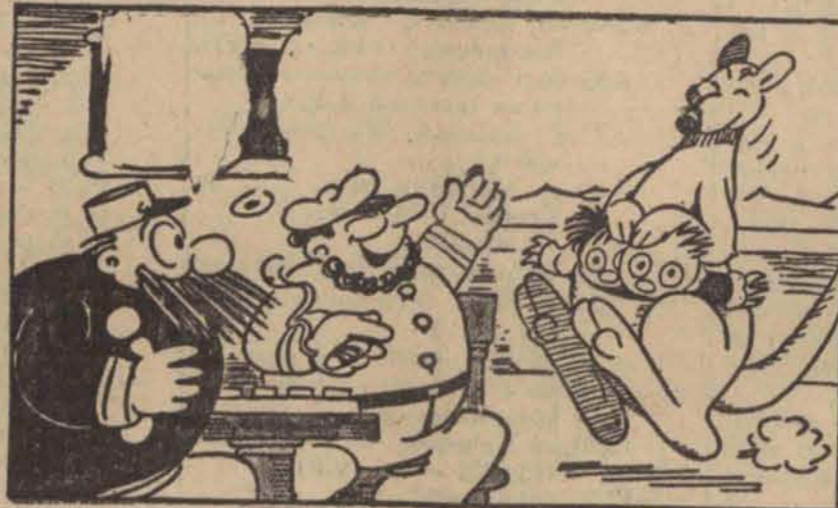
Wujek Tom: — Ciekaw jestem, czy takie zwierzę jest na tyle mądre, aby mogło wykonać taki skomplikowany rozkaz?



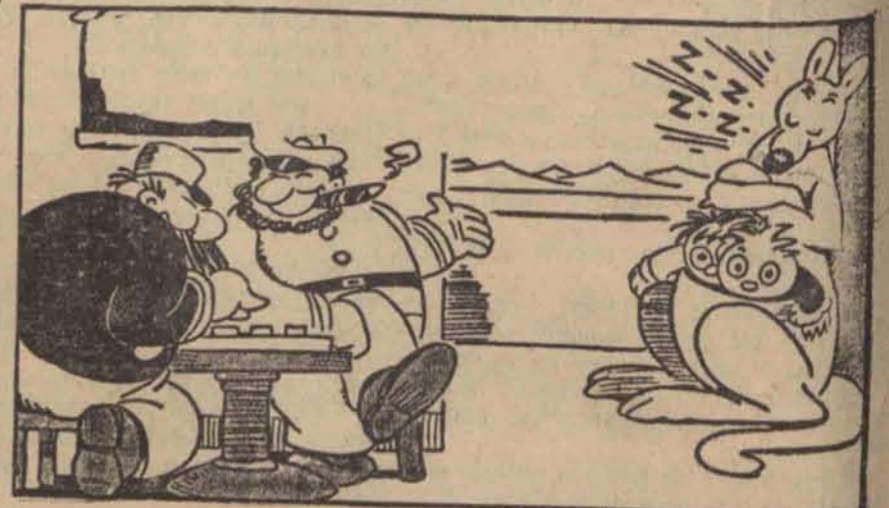
Kapitan: — Za chwilę się przekonasz. Djasek to sprytny czar nielada, a przytem odznacza się fenomenalną siłą.



Wacek: — Aleśmy tego mądrąle wywiedli w pole.



Wujek Tom: — Wpakował ich obu do torby! Ha-ha-ha



Kapitan: — Nie mówiłem, że Djasek jest niezastąpiony?!



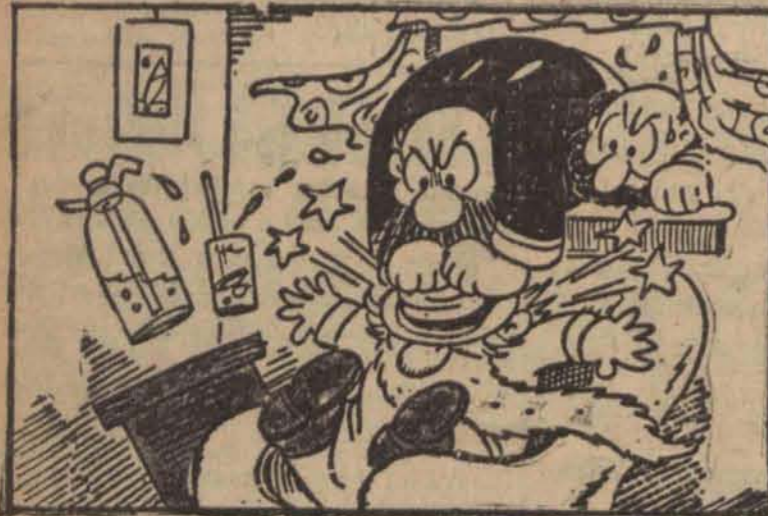
Wacek: — Patrz — Kłaczek śpi, woda sodowa stoi... rozumiesz?



Wujek Tom: — Co to za przysniz? Głupie żarty!



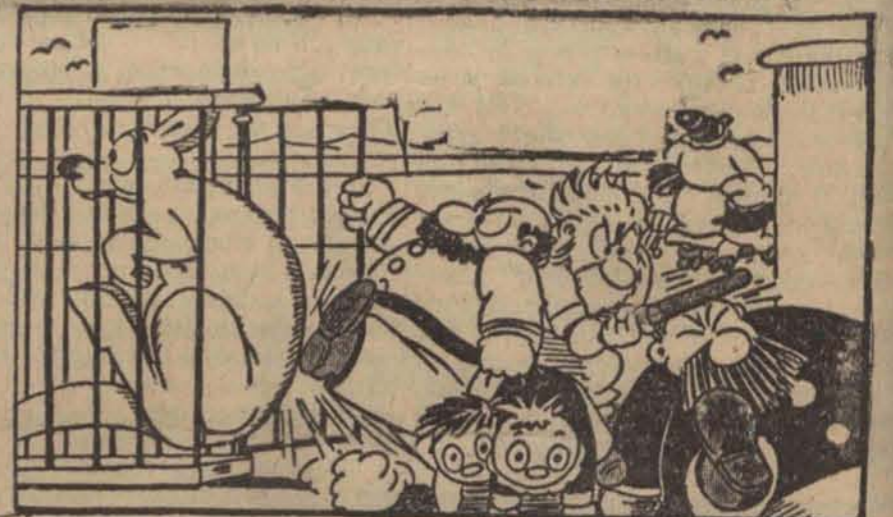
Kapitan: — Co to? Syfon? A ten dureń udaje, że śpi...



Wujek Tom: — Masz brodaczu! Na przyszłość nie rób oslich figliw!



Ciocia Tekla: — Jedziemy we trójkę na wrotkach, czy ładnie wyglądamy?



Kapitan: — Skompromitowałeś mnie i siebie, głupi Djasek! Marsz do budyl!

Recepta na kryzys małżeński.

— Hela? — spytała starsza dama z przesłachem — moja wnuczka Hela?
— Tak, proszę pani — odpowiedziała pokojówka.
Babka, idąc do przedpokojku, szepcząca do siebie:
— To nic dobrego nie wróży.
Po chwili już ścisła swoją wnuczkę i, usiadłszy z nią na kanapce, zapytała:
— Odbyłaś tak daleką podróż, nie uprzedziwszy mnie o swoim przybyciu? Co to znaczy, moje dziecko?
— To znaczy, babuniu, że musisz mi poradzić. Znajduję się w okropnej sytuacji.
Babka pobołada i zapytała wstrzymując oddech:
— Znajdujesz się w okropnej sytuacji, moje biedne dziecko? Naturalnie uczynię wszystko, co będzie w mojej mocy. Ale dlaczego nie zwróciłaś się do matki?
— Mama nie może mi nic poradzić. To leży tylko w twojej mocy. Moje małżeństwo jest nieszczęśliwe.
Babunia odetchnęła z ulgą i pochyliła się nad młodą kobietą:
— No, jeżeli tylko to, niema się czego martwić, moje dziecko. Na takie rzeczy musi się znaleźć rada. Trzeba tylko wykonać odpowiedni zabieg.
Hela spojrziała z wdzięcznością na babkę:
— Widzisz, babuniu, dlatego właśnie przyjechałam do ciebie. Wszyscy w naszej ro-

dzinie utrzymują, że znasz tajemny przepis na szczęście małżeńskie. Zżyłaś 40 lat z dziadkiem, a wasze małżeństwo uchodziło za wzorowe. Jestem zaś przekonana, że na wzorowe małżeństwo musi się posiadać sekretną receptę. Chcę cię prosić zatem, ażebyś mi ją zdradziła.
Babunia uśmiechnęła się. Nie była naogół zbyt zarozumiała, ale jej szczęśliwe życie małżeńskie było prawie jedynym przedmiotem jej dumy.
— Tak, moje kochanie — rzekła — Mam taki tajemny przepis. A komuż powierzyłabym go chętniej, aniżeli tobie? Uważaj zatem dobrze na to, co ci powiem. Żadne małżeństwo nie będzie nieszczęśliwe, jeżeli kobieta znajdzie sposób, aby zawsze namiętno przywiązać męża do siebie. A nie tak na męczyzn nie działa, jak urok nowości.
Hela spojrziała na babkę:
— Otóż to właśnie, babuniu, urok nowości. Piotr flirtuje z inną kobietą, która właśnie ma dla niego ten urok.
— To całkiem naturalne. Flirtuje poza domem, ponieważ zbyt już przyzwyczaił się do ciebie i twoich wdzięków. Mój tajemny przepis polega na tym właśnie, ażeby wprowadzić w jego życie urok.
— Tego można tylko dokonać, jeżeli się rozejdziemy — odparła młoda kobieta. — Nie można tego zrobić w tem samym małżeństwie.
— To całkiem błędne mniemanie — odparła żywo starszuszka, którą ten ulubiony przedmiot formalnie odmiodził. — Zupełnie

błędne, mój aniołku. Wybrałaś sobie, że przez długie lata mieszkasz w tem samym mieszkaniu i patrzysz za ten sam dom przeciwno. Znudziło cię do ostateczności nie dlatego, żeby ci się twoje nie podobało mieszkanie, w którym ci dobrze i wygodnie, ale że musisz patrzeć z okna na ten sam widok. Otóż trzeba koniecznie zmienić *vis a vis*. Tę prawdę pojął już po kilku latach pożycia z Teodorem.
— Jak to się stało, opowiedz, babuniu.
— Zaraz się dowiesz. Jak długo jesteś zamężna?
— Cztery lata.
— Tak, tak. — Ja również po czterech latach zauważyłam w moim Teodorze dziwną zmianę. Stał się nerwowy, podrażniony, jednym słowem zdradzał niepokój, po którym zwykle poznać można nieszczęśliwych mężów. Zaraz się spostrzegłam, że tu musi zajść coś stanowczego. Rozumiesz mnie? Jego *vis a vis* było mu już nieznośne. Potrzebował czegoś nowego. Zaproponowałam mu, abyśmy odbyli dłuższą podróż. W tej podróży Teodor stał się jakgdyby zupełnie innym człowiekiem. Był znowu zrównoważony i czuł jak w pierwszych latach naszego małżeństwa.
— To bardzo interesujące, babuniu.
— Posłuchaj mnie tylko dalej. Przekonałam się zatem, że moja teoria o uroku nowości w małżeństwie była trafna. Teraz już miałam sposób na zapewnienie sobie szczęścia małżeńskiego, wystarczyło, abym baczenie obserwowała Teodora. Jak tylko zaczy-

nał okazywać nerwowość i niepokój, wiedziałam, że potrzebuje jakiejś nowości. Zaczęłam więc szukać nowych warjantów. Np. kazałam sobie utulić moje ciemne włosy na piękny złoty kolor. Ta zmiana wystarczyła, aby obudzić ponownie jego zainteresowanie mną i odwieść go od złych myśli. Innym razem zmieniłam tapety w mieszkaniu, to znowu skłoniłam go do przeprowadzki i sprawienia nowego urządzenia. Nowe mieszkanie zaspokoilo jego pragnienie zmian i nie potrzebował już szukać innej kobiety.
— Jaka ty byłaś mądra, babuniu — zawołała Hela z podziwem.
— O nie, wynalazcy nie muszą być bardzo mądrzy, jeśli tylko posiadają gruntowną wiedzę fachową. Nieszczęście w małżeństwie polega zwykle na tem, że kobiety są niezgrabnymi dyletantkami, nierozumiejącymi się na swoim fachu. Mówię ci, że jedyną receptą na kryzys małżeński jest wprowadzenie momentu nowości.
— Tak sądzisz, babuniu?
— Nie sądzę, ale wiem o tem napewno. Dał ci dobry wypróbowany przepis, moje dziecko.
Przez dłuższy czas babunia nie słyszała o Heli i o skuteczności danego jej tajemnego przepisu na szczęście małżeńskie. Wreszcie powzięła śmiałą myśl wyjazdu ze swojego cichego miasteczka do stolicy, aby się dowiedzieć jak rzeczy stoją. Po przyjeździe do swojej córki, matki Heli, zaraz zapytała o wnuczkę. Radość jej była wielka, gdy jej powiedziano, że Hela czuje się tak

szczęśliwa, jakgdyby była w siódmym niebie.
— Acha — rzekła babunia z zadowoleniem — wiedziałam, że mój przepis jest niezawodny. Proszę cię, zadzwoni do Heli, aby tu zaraz przyszła.
W kwadrans później zjawiła się Hela w towarzystwie eleganckiego, przystojnego mężczyzny.
Babunia spojrziała na niego ze zdziwieniem i rzekła:
— To przecież nie jest Piotr.
— Nie — odparł młody człowiek z uśmiechem — nie jestem Piotrem.
Kim pan jest — zapytała surowo babunia.
Ale Hela odpowiedziała za niego:
— To jest Jerzy, mój narzeczony.
Babunia padła na fotel i dopiero po dłuższej chwili zdolała zapytać:
— Ty masz narzeczonego? A co się stało z twoim mężem? Czy nie stosowałaś mojego przepisu?
— Och, babuniu, nawet bardzo dokładnie. Napróżd wyjechaliśmy w podróż oboje z Piotrem, ale niestety jego nerwowość nie zmniejszyła się. Potem kazałam sobie przemalować włosy — bez skutku. To samo było z tapetami, urządzeniem mieszkania — nasze małżeństwo nie było szczęśliwe. Napróżd wysilałam mózg, aby wymyślić coś nowego. Aż wreszcie...
— Aż wreszcie... co uczyniłaś?
— Zastosowałam twój przepis do siebie. Rozwiódłam się z Piotrem i poszukałam sobie nowego męża.
Z. M.

Ca...
M...
po...
KRAKO...
dzie się na...
nie Kopca...
zarysowuj...
brzymi ma...
rągiew bia...
U podnoż...
ficerowie...
szami i ta...
ne miejsca...
rodzicami...
O'brzym...
bu, którzy...
czekają w...
nie są w r...
licznych ar...
Robotnik...
świadcza o...
trzeba oko...
W...
Cel...
położył...
CHOJNIC...
13 do 16 maj...
nickim szes...
bankowych...
Trzech mi...
od 20 do 23...
ry, z maska...
zagrode wd...
przyczem kil...
zamord...
Lipińskiej, E...
wał młynarz...
wie, napadli...
nowie, zabie...
przedmiotów...
Warszńskiego...
mali napadu...
powa w Kars...
Stwierdzo...
kie powyższe...
mieniu, twor...
poprawcze...
Pościg za...
bezustan...
W dniu...
przedpólnic...
działem w c...
wizji w pewn...
miaków, poste...
trywającego...
podej...
Wczynie...
runku policji...
Policjant dog...
podniesienia...
wizji...
W tym mo...
całej siły p...
Zakrawiony...
alacym, wzy...
te. Następnie...
gdy to nie